

## IV. SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

JULIAN MAKOWSKI

W ostatnich dniach października 1959 r. wszystkie polskie dzienniki opublikowały następujący żałobny komunikat Polskiej Agencji Prasowej:

Dnia 25 października 1959 r. zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie prof. dr Julian Makowski, wybitny uczony prawa międzynarodowego.

Prof. Makowski urodził się w 1875 r., gimnazjum ukończył w Warszawie; nauki prawne, ekonomiczne i polityczne studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, Warszawskim, w Antwerpii i w Paryżu. W 1906 r. rozpoczął wykłady na kursach handlowych Augusta Zielińskiego, będących zaczątkiem Szkoły Głównej Handlowej, której profesorem zwyczajnym prawa międzynarodowego i państwowego został mianowany później. Od 1925 r. wykładał te przedmioty kolejno w Szkole Nauk Politycznych i Akademii Nauk Politycznych, a w Szkole Głównej Służby Zagranicznej — prawo i praktykę dyplomatyczną. W 1932 r. Makowskiemu powierzono wykłady w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze. Od 1937 r. sprawował funkcję rektora Szkoły Głównej Handlowej. Zmarły był autorem wielu prac z dziedziny prawa międzynarodowego, współpracownikiem szeregu czasopism polskich i zagranicznych. Od 1933 r. rozpoczął wydawanie „Zbioru dokumentów”, kontynuowane przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Zmarły był kilkakrotnie delegatem Polski na konferencje międzynarodowe i zajmował również stanowisko w MSZ. Posiadał on szereg odznaczeń polskich i zagranicznych, m. in. order „Sztandar Pracy” I klasy, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Oficerski Legii Honorowej.

Prof. Makowski w ciągu swej długoletniej pracy pedagogicznej cieszył się wielkim uznaniem młodzieży jako jej serdeczny opiekun i przyjaciel.

W Zmarłym polska nauka prawa międzynarodowego straciła jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli.

\*

Wielka strata, jaką poniosła nauka polska ze śmiercią Juliana Makowskiego, godzi bezpośrednio w Uniwersytet Poznański. W albumie doktorów prawa na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego zapisany jest Julian Makowski jako doktor praw naszego Uniwersytetu pod pozycją 8 z roku 1923<sup>1</sup>. Podstawą jego przewodu doktorskiego była niewielka, lecz jakże cenna pozycja naukowa pt. *Prawno-państwowe położenie Wolnego*

<sup>1</sup> *Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia 1919—1923*, Poznań 1925, s. 710. Tutaj cytowano s. 668.

*Miasta Gdańska*<sup>2</sup> — praca, która w dorobku Juliana Makowskiego jaśnieje szczególnym blaskiem. Od 1950 r. Julian Makowski szczególnie blisko kontaktował się z Katedrą Prawa Międzynarodowego Publicznego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Były to kontakty intymne, stosunkowo częste jak na liczne zajęcia Juliana Makowskiego — kontakty zarówno osobiste, jak i korespondencyjne.

Wolno nam dzisiaj powiedzieć, że Julian Makowski czuł się dobrze wśród pracowników tej katedry. Dał temu publiczny wyraz w jednym ze swych ostatnich wystąpień zespołowych, biorąc udział w pracach zespołu prawa międzynarodowego, przygotowującego referat na sesję naukową Polskiej Akademii Nauk, poświęconą zagadnieniom prawnym konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a odbytą w Warszawie w lipcu 1953 r.<sup>3</sup> Nie taił, że powierzenie tego referatu Katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego Uniwersytetu Poznańskiego przesądziło o Jego osobistym udziale w pracach tego zespołu. W podsumowaniu dyskusji nad referatem zespołowym przedstawionym na tej sesji, pt. „Umowy międzynarodowe w świetle Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, zespół pracowników Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego Uniwersytetu Poznańskiego wyraził gorące podziękowanie dla Juliana Makowskiego, podkreślając przy tym, że poddał On wygłoszony wówczas referat niezwykle sumiennej analizie i przygotował do wystąpienia, pomagając eliminować niektóre błędy w pracy<sup>4</sup>. Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego Uniwersytetu Poznańskiego wiele zawdzięcza Julianowi Makowskiemu i wiele skorzystała zarówno z Jego osobistych rad, jak i z Jego wielkiego dorobku naukowego.

Zespół pracowników naukowych tej Katedry dał ze swej strony niejednokrotnie wyraz swej wdzięczności dla Juliana Makowskiego i swego stosunku do Jego dorobku naukowego<sup>5</sup>. Szczególną okazją był obchód pięćdziesięciolecia pracy naukowej Juliana Makowskiego, zorganizowany w Warszawie w październiku 1956 r. Ten rzadki jubileusz wybitnego pracownika nauki, wielkiego pedagoga i nauczyciela — przyjaciela, stał się okazją, która skupiła przy Julianie Makowskim chyba wszystkich pracowników nauki prawa międzynarodowego w Polsce. Szczególnym wyrazem uznania stała się publikacja *W 50-lecie pracy naukowej Juliana Makowskiego*, wydana przez Szkołę Główną Służby Zagranicznej w Warszawie, z którą Julian Makowski był związany pracą do ostatniej chwili swego życia<sup>6</sup>. Ta księga pamiątkowa zawiera rozprawy 14 au-

<sup>2</sup> J. Makowski, *Prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska*, Warszawa 1923, s. 91.

<sup>3</sup> A. Kłafkowski (referent główny), K. Skubiszewski, B. Wiewiórka, *Umowy międzynarodowe w świetle konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, s. 540—578, w: *Zagadnienia prawne Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Materiały sesji naukowej PAN, t. II, Warszawa 1954. Polska Akademia Nauk — Komitet Nauk Prawnych.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 596.

<sup>5</sup> A. Kłafkowski, *Z okazji 50-lecia pracy naukowej Juliana Makowskiego* „Przeгляд Zachodni” 1956, nr 9—10, s. 150—157; A. Kłafkowski, *Problem ratyfikacji umów międzynarodowych na tle umowy poczdamskiej z 2 VIII 1945 r.*, „Życie i Myśl” 1957, nr 1, s. 123—146 (artykuł zawiera dedykację prof. Julianowi Makowskiemu z okazji 50-lecia jego pracy naukowej).

<sup>6</sup> *Księga Pamiątkowa ku czci Juliana Makowskiego z okazji 50-lecia pracy naukowej*, Warszawa 1957, s. 278, Szkoła Główna Służby Zagranicznej w Warszawie.

torów oraz spis ważniejszych opublikowanych prac Juliana Makowskiego — spis zawierający 55 pozycji. Trzeba dodać, że znaczna część tych pozycji należy dzisiaj do rzadkości, a posiadanie ich jest ambicją specjalistów. Stanowią one pozycje bibliograficzne o trwałej wartości naukowej, niezwykle gruntowne, pionierskie, jednocześnie głęboko teoretyczne i służące potrzebom polskiej praktyki państwowej.

Nie jest rzeczą możliwą przedstawić w takim wspomnieniu całokształtu dorobku tak wybitnego pracownika nauki i praktyki, jakim był Julian Makowski. Niech mi wolno będzie przedstawić bodaj w zarysie główne linie przewodnie Jego spuścizny naukowej.

Julian Makowski jest autorem podręcznika akademickiego z zakresu prawa międzynarodowego publicznego. Jako wielki tzw. podręcznikowy profesor oczekiwał się Julian Makowski pięciu wydań tego cennego dzieła. Jego podręcznik można spokojnie określić jako dzieło naukowe, posiadające wszystkie cechy twórczego, pionierskiego dorobku. Pierwsze wydanie tego podręcznika, datowane w Warszawie we wrześniu 1915 r., zawiera oświadczenie Juliana Makowskiego, że podręcznik jest produktem siedmiu lat pracy wykładowczej, a jego celem jest zapełnienie luki w polskiej literaturze prawniczej, nie posiadającej podręcznika tego przedmiotu<sup>7</sup>. W zakończeniu przedmowy do tego podręcznika czytamy: „Będąc świadomym tych wszystkich braków mojej pracy, zdecydowałem się jednak dać ją do rąk czytelnikom, żeby na razie zaspokoić najpilniejszą potrzebę. Jestem przekonany, że z chwilą gdy kraj nasz znacznie żyć samodzielnie, wytworzą się warunki bardziej sprzyjające dla ukazania się ściśle naukowego i oryginalnego traktatu prawa międzynarodowego...”<sup>8</sup>. Napisał to Julian Makowski we wrześniu 1915 r. Każde następne wydanie tego podręcznika było doskonalsze. Było ono doskonalsze nie tylko ze względu na wprowadzanie nowych zdobyczy naukowych tego przedmiotu, było ono doskonalsze również ze względu na środki modelowania czytelnika przez autora podręcznika. Julian Makowski nie ograniczył się bowiem — na wzór innych autorów — do podawania w swoim podręczniku samego elementarza przedmiotu. Dawał także ocenę. Trzeba powiedzieć jasno — dawał ocenę z punktu widzenia prawnych interesów państwa polskiego. Posuwał się tak daleko, że w wydaniu 3 swego podręcznika z 1930 r. omawiając wyrok Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie Komisji Międzynarodowej Odry, nie zawahał się napisać: „Na uwagę zasługują motywy wyroku, z których widać że Trybunał w tym obecnym składzie kieruje się bardziej względami oportunistycznymi i politycznymi niż zasadami prawa i słuszności”<sup>9</sup>.

Szczególną ambicją Juliana Makowskiego było przesyłanie nauki prawa międzynarodowego przykładami zaczerpniętymi z polskiej praktyki, z polskiego dorobku naukowego. Nie wszystkie te elementy zdołał Julian Makowski wprowadzić do ostatniego — piątego wydania swego podręcznika. Przedstawił je na razie w drobniejszych pracach. W komentarzu do Karty Narodów Zjednoczonych wydanym w 1947 r. Julian Makowski zamieścił rozdział

<sup>7</sup> J. Makowski, *Zasady prawa międzynarodowego*, Warszawa 1916, s. 308.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>9</sup> J. Makowski, *Prawo międzynarodowe*, cz. I, Warszawa 1930, s. 352. Tutaj cytowano s. 194.

poświęcony rozwojowi idei Narodów Zjednoczonych<sup>10</sup>. Jest to krótki szkic historyczny niezmiernie interesujący, jedyny w swoim rodzaju w piśmiennictwie tej dyscypliny w Polsce. Autor przytoczył również w tym rozdziale dorobek myślowy kilku Polaków, których nazwiska w ten sposób znalazły się w literaturze naukowej przedmiotu. Kończąc ten rozdział, napisał: „Takie zapoznanie się z ideami i pomysłami ubiegłych wieków uczy nas skromności, pokazuje nam, że jesteśmy tylko kontynuatorami dawnych prądów dziejowych, a nie twórcami czegoś, co nigdy przedtem nie powstało w umyśle ludzkim; równocześnie jednak wskazuje nam na nasz obowiązek działania lepiej i skuteczniej niż nasi poprzednicy. Postęp bowiem rozwija się nie po linii prostej, ale — jak obrazowo określił to Kartezjusz — po spiralnej z pozornymi tylko regresjami. Są to te odwieczne corsi e ricorsi, z których — podług J. B. Vico — składa się życie duchowe ludzkości”<sup>11</sup>.

Julian Makowski reprezentował określoną szkołę prawniczą w nauce prawa międzynarodowego. Był wybitnym reprezentantem tej szkoły. W przedmowie do ostatniego wydania, wydania 5 z 1948 r. swego podręcznika oświadczył Julian Makowski m. in.: „Jestem pozytywistą i starałem się, wedle moich sił, dać system prawa międzynarodowego rzeczywiście obowiązującego; nie zapuszczałem się w rozważania, jakim prawo powinno być; pisałem de lege lata, a nie de lege ferenda. Stąd tak wiele cytuję umów międzynarodowych albo do nich odsyłam...”<sup>12</sup>. Miał prawo to napisać o sobie. Świadczą o tym Jego podstawowe w literaturze polskiej prace: *Teoria i technika zawierania umów międzynarodowych* — wydana w 1931 r., a następnie przepracowana i rozszerzona, wydana w 1937 r. — *O zawieraniu umów międzynarodowych*<sup>13</sup>. Te dwie prace nacechowane są niezwykłym bogactwem praktyki i teorii, stanowią podsumowanie wielkiego doświadczenia życiowego Juliana Makowskiego, stanowią jego przekaz dla tych wszystkich, którzy z Jego prac pragną czerpać.

Po drugiej wojnie światowej, gdy zaczęto publikować materiały dyskusyjne w zakresie prac przygotowawczych do nowej konstytucji, Julian Makowski i w tej sprawie zabrał głos zasługujący na baczność uwagę. W precyzyjnym, zwięzłym studium pt. *Materiały do projektu przyszłej konstytucji* Julian Makowski oddał niejedną myśl cenną nie tylko dla naszego prawa konstytucyjnego, lecz również dla nauki prawa międzynarodowego<sup>14</sup>. Będąc sam pozytywistą, Julian Makowski oddaje innym prawnikom — teoretykom i praktykom — wartościowe narzędzia pracy naukowej i badawczej. W 1935 r. opublikował zbiór umów pt. *Umowy międzynarodowe Polski 1919—1934*, stanowiący cenne, poszukiwane, podręczne i niezbędne narzędzie pracy dla każdego międzynarodowca w Polsce<sup>15</sup>. Julian Makowski włożył dużo wysiłku

<sup>10</sup> J. Makowski, *Organizacja Narodów Zjednoczonych*, wydanie 2 uzupełnione, Warszawa 1947, s. 61.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 61—62.

<sup>12</sup> J. Makowski, *Podręcznik prawa międzynarodowego*, Warszawa 1948, s. 771. Tu-taj cytowano s. 1.

<sup>13</sup> J. Makowski, *O zawieraniu umów międzynarodowych*, Warszawa 1937, s. 169.

<sup>14</sup> J. Makowski, *Materiały do projektu przyszłej konstytucji* — „Państwo i Prawo” 1947, nr 11, s. 32—44.

<sup>15</sup> J. Makowski, *Umowy międzynarodowe Polski 1919—1934*, Warszawa 1935, s. 368.

organizacyjnego w dzieło publikacji dokumentów interesujących Polskę lub dotyczących Polski. Po drugiej wojnie światowej przystąpił do zorganizowania wydawnictwa „Zbiór dokumentów”, którym kierował do ostatnich chwil swego życia.

Julian Makowski był wzorem uczonego, który w sposób klasyczny wiązał pracę badawczą z potrzebami praktyki państwowej. Jego pasją badawczą, naukową, była praca nad określeniem i obroną roszczeń prawnych Polski w stosunkach międzynarodowych. Ta pasja wystąpiła szczególnie wyraźnie w Jego badaniach nad problemem gdańskim w okresie między dwoma wojnami światowymi. Badaniami tymi zajmował się Julian Makowski jako polski prawnik — a więc zarówno operował czystymi metodami nauki prawa międzynarodowego, jak i bez żadnych kompromisów reprezentował te roszczenia prawne, które przysługują Polsce w analizowanych przez Juliana Makowskiego umowach międzynarodowych. Ta Jego praca badawcza była częścią wielkiego zagadnienia, którym interesował się szczególnie Julian Makowski — dział umów międzynarodowych i problem ochrony prawnej terytorium państwowego. W zakresie dostępu Polski do morza panowała po 1919 r. po stronie wrogiej Polsce zdecydowana niechęć do ścisłego definiowania uprawnień Polski<sup>16</sup>. Wyraża się to w braku decyzji w umowach międzynarodowych regulujących to zagadnienie, a przede wszystkim w braku troski o prawniczą dokumentację statutu W. M. Gdańska w momencie jego powstania bądź tuż po podpisaniu traktatu wersalskiego. Twór zwany Wolnym Miastem Gdańskim powstawał w okolicznościach odległych od troski o precyzję prawniczą. Politycy niemieckiej i nauce niemieckiej zostawili wrogowie Polski zadanie „dorabiania” konstrukcji międzynarodowo-prawnych do decyzji, które ani z prawem międzynarodowym, ani ze sprawiedliwością historyczną nie miały nic wspólnego. Julian Makowski wyprostował kręte drogi związane z powstaniem tego tworu wrogów Polski. Wyprostował te drogi w sposób, który interesom polskim przysporzył znaczne korzyści, autorowi zjednał uznanie nauki w skali światowej, a dla prawdy historycznej stał się dziś jednym z niepoślednich dowodów przenikliwości i niezawisłości polskiej myśli prawniczej i politycznej.

Całokształt problemu gdańskiego w ramach traktatu wersalskiego Julian Makowski sprowadził do pytania: czy W. M. Gdańsk jest państwem suwerennym<sup>17</sup>. Analizując ograniczenia W. M. Gdańska w zakresie zdolności do działania prawnego, Julian Makowski zmusił nawet naukę niemiecką do poważnego traktowania Jego argumentacji i Jego dowodów prawnych. Udowodniwszy brak suwerenności W. M. Gdańska, jednocześnie Julian Makowski przeprowadził dowód na następne pytania: które państwo rozciąga swą suwerenność na terytorium gdańskie? Wnioski z tego dowodu ujął Makowski na-

<sup>16</sup> Warto przytoczyć tutaj trzy publikacje związane z sesją pomorską Polskiej Akademii Nauk z 1954 r.: 1. R. Bierzanek, *Sprawa Gdańska w polityce wielkich mocarstw zachodnich w okresie konferencji pokojowej 1919 r.*, „Przegląd Zachodni” 1954, nr 9–10, s. 140–181; 2. A. Kłafkowski, *Uprawnienia Polski w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1918–1939 jako zagadnienie prawa międzynarodowego*, „Życie i Myśl” 1955, nr 2–3, s. 84–130; 3. K. Skubiszewski, *Gdańsk w prawie międzynarodowym w latach 1919–1939*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1956, t. VIII, z. 1.

<sup>17</sup> J. Makowski, *Prawno-państwowe położenie W. M. Gdańska*, s. 33–38.

stępująco: „Pozostaje Polska, która sprawując iure suo a nie przez delegację władzę państwową dla terytorium gdańskiego w stosunkach zewnętrznych, uniemożliwia przez to współistnienie jakiej bądź innej władzy najwyższej, ponieważ, jak wyżej było dowiedzionym, suwerenność (nie jej atrybuty) jest niepodzielna. Należy więc wnioskować, że suwerenność państwa polskiego rozciąga się również i na terytorium Wolnego Miasta Gdańska...”<sup>18</sup>. Jest to sformułowanie z pracy Juliana Makowskiego, opublikowanej w 1923 r. Analizując w niej dokumentację z paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r., Julian Makowski doszedł do wniosku, że autorzy traktatu wersalskiego „pragnęli... postawić Gdańsk w takim stosunku do Polski, w jakim znajdował się on przed rozbiorami...”<sup>19</sup>. Zamykając ten wniosek, Julian Makowski napisał: „Mimoходом zaznaczamy, że ten pogląd Głównych Mocarstw na dawny stosunek Gdańska do Polski znajduje swe potwierdzenie w słowach Karnkowskiego, który w swej oracji na sejmie warszawskim roku 1570 wyraził się, że uważa Gdańsk za „non foederatam eam aut sociam urbem, sed subjectam regibus censeri”, rozumiejąc, w myśl ówczesnych poglądów prawno-państwowych, przez podległość królowi zarazem podległość Rzplitej. Zresztą burgrabiowie gdańscy w swej przysiędze na wierność wymieniali wyraźnie króla i Rzplitą...”<sup>20</sup>.

W swej rozprawie doktorskiej z 1923 r. ocenił Julian Makowski uregulowanie dostępu Polski do morza w traktacie wersalskim i innych umowach międzynarodowych jako „fatalny błąd Anglii, która swymi wpływami w znacznej mierze przyczyniła się do utworzenia Wolnego Miasta Gdańska...”<sup>21</sup>. Makowski dał wyraz swemu przekonaniu, że ten fatalny błąd odbije się niebawem nie tylko na interesach Polski i Gdańska, ale również na interesach państw sprzymierzonych. W pracy tej Julian Makowski dowodził, że „położenie prawne Gdańska... nie odpowiada warunkom życia, które już teraz zaczyna powoli rozsadzać ramy prawne, w które je przemocą wtłoczono...”. Podkreślił on, że „Polska w interesie nie tylko własnym, ale i ogólnoeuropejskim musi dążyć do uzyskania kierownictwa policją cudzoziemców na terenie Wolnego Miasta, do obsadzania go w razie potrzeby własną siłą zbrojną oraz do posiadania prawa represji względem kowań przeciwpństwowych, które tam mają swe siedlisko. W przeciwnym razie Gdańsk, który już teraz jest miejscem schronienia dla wszelkich elementów antyspołecznych, może stać się ogniskiem zarazy anarchistycznej, która stamtąd obejmie całą Europę zachodnią...”. W konkluzjach tej pracy Julian Makowski stwierdził: „Bądź jak bądź czas pracuje dla Polski i niezbyt już odległą wydaje się chwila, kiedy trzeba będzie poddać rewizji węzły prawne, które nas łączą z Wolnym Miastem...”<sup>22</sup>.

Żmudna i dociekliwa praca badawcza Juliana Makowskiego na odcinku praw polskich do Gdańska była przedmiotem szczególnie, ostrych ataków niemieckiej literatury naukowej, skierowanych przeciwko Makowskiemu. Rzecz znamienna, że wysoki poziom warsztatu naukowego Juliana Makowskiego

<sup>18</sup> Ibidem, s. 40–41.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 64–65.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 74.

zmusił nawet naukę niemiecką do zastosowania rzadko w niej spotykanego poziomu ataku. Brzmi to jak paradoks, lecz jest prawdą, że literatura niemiecka o „suwerenności państwowej W. M. Gdańska” osiągnęła tak wysoki poziom głównie wskutek tego, że zmusił ją do tego wysoki poziom prac Juliana Makowskiego.

Po drugiej wojnie światowej Julian Makowski miał możliwość w jednym zaledwie artykule zakończyć swoje rozważania na temat dostępu Polski do morza. Omawiając umowę poczdamską z 2 VIII 1945 r.<sup>23</sup> Julian Makowski oświadczył, że Polska, wykonawszy wszystkie warunki pod jej adresem sformułowane, ma prawo żądać, aby strony tej umowy wykonały również swoje zobowiązanie. Według oceny Juliana Makowskiego, warunki postawione Polsce przez strony umowy poczdamskiej były ofertą pod adresem rządu polskiego. Konkludując, Julian Makowski pisał: „Z chwilą gdy rząd ten te warunki wykonał, to akceptował ofertę przez fakty konkludentne: umowa została zawarta, i teraz mamy prawo domagać się, żeby zobowiązania głównych mocarstw zostały w pełni wykonane. Związek Radziecki zobowiązania te wypełnił ustępując nam okupowane przez siebie obszary na wschód od Odry. Natomiast W. Brytania i Stany Zjednoczone, kwestionując nasze prawa do tych terytoriów, zobowiązań swych nie wykonały...”<sup>24</sup>. Julian Makowski stał na stanowisku, że umowa poczdamska jest umową wykonawczą w stosunku do umowy jałtańskiej. Przechodząc do omówienia granicy Polski na Odrze—Nysie Łużyckiej w świetle umowy poczdamskiej, Julian Makowski zwrócił uwagę na zawarty w niej termin „delimitacja”. Pisał więc: „Otóż wyraz «delimitacja» ma znaczenie ściśle ustalone; oznacza on szczegółowe wyznaczenie granicy na mapie o dużej podziałce, a potem osłupienie granicy na podstawie tej mapy. Mogą zachodzić małe odchylenia w jedną lub drugą stronę od projektu pierwotnego, tak jak to nastąpiło w stosunku do linii Curzona. Toteż twierdzenie Anglosasów, że nasze granice zachodnie są pod znakiem zapytania, polega na złej woli. Gdyby akt pokojowy miał decydować merytorycznie o przebiegu granicy, ignorując decyzję poczdamską, to w tekście angielskim użyto by wyrazu «establishment», a nie «delimitation»”<sup>25</sup>. Określając zachodnią granicę Polski na linii Odra—Nysa Łużycka, umowa poczdamska zwraca państwu polskiemu jego macierzyste Ziemie Zachodnie. W zespole tych ziem wydzielone jest jedno terytorium — „obszar dawnego Wolnego Miasta Gdańska”. W chwili gdy odbywała się w Poczdamie konferencja trzech mocarstw — ZSRR, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii — „obszar dawnego Wolnego Miasta Gdańska”, jak to określa umowa poczdamska, stanowił już jedno z województw odrodzonego państwa polskiego. W tej terminologii (uważne podkreślenie „dawne” W. M. Gdańsk) ujawniony jest stosunek mocarstw biorących udział w konferencji poczdamskiej do tego zagadnienia. Postanowienia terytorialne umowy poczdamskiej, sformułowane po wysłuchaniu przedstawicieli rządu polskiego, mają charakter ostateczny.

Ta próba ujęcia głównych linii dorobku naukowego i wielkiej spuścizny

<sup>23</sup> J. Makowski, *Charakter prawny umów zawartych podczas drugiej wojny światowej*, „Państwo i Prawo” 1948, nr 5—6, s. 9—24.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 18—19.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 22.

publikacyjnej Juliana Makowskiego jest na pewno próbą nieudolną. Została ona tutaj podjęta w nadziei, że dorobek czołowego uczonego polskiego w dziedzinie nauki prawa międzynarodowego publicznego doczeka się niebawem należnego opracowania monograficznego.

Szlachetna postać Juliana Makowskiego i Jego wielki dorobek naukowy i nauczycielski należą do walorów nauki polskiej o trwałych wartościach.

Alfons Klafkowski

### ADAM CHEŁMOŃSKI

Dnia 16 VIII 1959 r. zmarł Adam Chełmoński, doktor nauk prawnych, profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Katedry Prawa Cywilnego na Wydziale Prawa.

Nieoczekiwana i przedwczesna śmierć pozbawiła naukę polską wysoce cenionego cywilisty. Strata ta jest szczególnie dotkliwa, z naszego grona odszedł bowiem jeden z nielicznych teoretyków prawa cywilnego, którego twórczość naukowa i zainteresowania w okresie powojennym były skierowane na doniosłe w Polsce zagadnienia organizacyjno-prawne jednostek gospodarki uspołecznionej i zagadnienia obrotu między tymi jednostkami. Śmierć przekreśliła jego dalsze uczestnictwo w pracach kodyfikacyjnych nad kodeksem cywilnym PRL, jego udział w praktyce arbitrażowej, jego aktywność w szeregu instytucji naukowych i społecznych. Bolesna jest strata rozsądnego i zamiłowanego pedagoga i wychowawcy najmłodszego pokolenia prawników i ekonomistów, przychylnego kierownika młodszych kolegów, inicjatora i realizatora wielu poczynań na uczelniach, na których działał, na Wydziałach tych uczelni, jak i w skali regionu dolnośląskiego.

Przyjrzyjmy się jego życiu, jego twórczości i jego walorom.

Prof. Chełmoński urodził się 28 VI 1890 r. w Warszawie. Po rezygnacji ze studiów na politechnice w Petersburgu rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Dorpacie, a ukończył je w roku 1913 na uniwersytecie w Petersburgu, uzyskując dyplom I stopnia na podstawie pracy pt. *Nabycie ruchomości od niewłaściciela wedle prawa francuskiego*. Swoje studia prawnicze uzupełnił w zakresie prawa cywilnego na Wydziale Prawa uniwersytetu w Paryżu w latach 1913—1914. Po powrocie ze studiów zagranicznych rozpoczął pracę jako aplikant sądowy w Sądzie Okręgowym w Warszawie, a następnie w Kancelarii Departamentu Senatu. Jednocześnie pracował przy Katedrze Prawa Cywilnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Petersburgu, przygotowując się do egzaminu magisterskiego. Po Rewolucji Październikowej pracował w Ministerstwie Apropowizacji jako radca prawny, następnie jako referent prawny w Przedstawicielstwie Polskim. W roku 1919 wrócił do Polski i zajął stanowisko radcy prawnego Urzędu Elektryfikacyjnego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a następnie radcy prawnego w tymże ministerstwie. W tymże roku uzyskał wpis na listę adwokatów w Warszawie. W roku 1922 objął jako zastępca profesora Katedrę Prawa Handlowego i Wekslowego na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

Tam też habilitował się w 1929 r., a w następnym roku został profesorem nadzwyczajnym przy Katedrze Prawa Handlowego i Wekslowego i prowadził nadto wykłady z prawa cywilnego i prawa gospodarczego. Przedstawiony wniosek o mianowanie profesorem zwyczajnym z powodu wybuchu wojny nie mógł być już rozpatrzony.

W okresie międzywojennym jako członek Komisji Kodyfikacyjnej RP (od roku 1924) był referentem projektu kodeksu handlowego w części dotyczącej rejestru handlowego, spółki komandytowej, umowy przewozu oraz referentem projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Opracował również projekt przepisów o prawie upadłościowym. Brał udział w opracowaniu projektu prawa o spółkach akcyjnych oraz prawa wekslowego i czekowego.

W roku 1937 prof. Chełmoński został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. W latach 1922—1926 był posłem do Sejmu i w tym okresie, referentem szeregu ustaw, m. in. ustawy o prawie międzydzielnicowym i międzynarodowym prywatnym, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, o prawie czekowym, o opłatach stemplowych itd. Od roku 1925 do 1936 wybierany na członka Rady Adwokackiej w Warszawie, sprawował kilkakrotnie godność wicedziekana, a dwukrotnie dziekana Rady Adwokackiej. Był także naczelnym redaktorem „Palestry” w latach 1932—1937.

W okresie przedwojennym ukazało się kilkanaście prac, z których każda stanowiła cenną pozycję w dyscyplinie reprezentowanej przez prof. Chełmońskiego. W roku 1924 ukazała się praca *Prawo gospodarcze* („Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 36, 37). Już w tej rozprawie akcentował to, co w okresie powojennym wysunął na czołowe miejsce — związek prawa z życiem gospodarczym, specyficzny charakter i znaczenie przepisów, regulujących to życie, konieczność interesowania się nauki tym, co obejmuje się nazwą „prawo gospodarcze”, konieczność nowego w związku z tym spojrzenia na systematykę prawa. Jakżeż znamienna — już na owe czasy — jest wypowiedź prof. Chełmońskiego: „Niesporna jest konieczność zbliżenia nauki do życia przez dążenie do rozwiązania tych właśnie problemów, które współczesny stan rozwoju gospodarczego wysuwa, oraz ustalenia takich metod prawniczych, które by pozwoliły na utrzymanie ściślejszego związku pomiędzy nauką a zagadnieniami gospodarczymi”.

W roku 1924 ukazała się dalsza praca, *Przerachowanie (waloryzacja) zobowiązań prywatno-prawnych* („Palestra” 1924, nr 4), poświęcona wybranym zagadnieniom nasuwającym się na tle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 V 1924 r.

W roku 1927 pojawiła się praca *O odpowiedzialności za zobowiązania tzw. komitetów* („Palestra” 1927, nr 4). Nie wahając się uznać komitety za osoby prawne, znów akcentował tezę, która i w dzisiejszych czasach w swych założeniach ogólnych nie jest pozbawiona waloru: „Nie można uznać za słuszne, aby w ogóle dla uznania osobowości prawnej niezbędne było wyraźne w tym względzie postanowienie ustawy”, a w innym miejscu krytykując konstrukcję „półosobowości prawnej”, jako konstrukcję pośrednią, zauważa: „Można mówić o tym, czy zawsze z uznaniem osobowości prawnej łączy się pełnia skutków prawnych, lecz szukanie nowych koncepcji pośrednich nie jest chyba celowe”.

Dalsza praca, *Komercjalizacja Polskich Kolei Państwowych jako zagadnie-*

nie prawne („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1927), to znów wnikliwe uwagi o podstawowych zagadnieniach: o strukturze i organizacji przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe, o treści zarządu i użytkowania sprawowanego przez to przedsiębiorstwo, o odpowiedzialności majątku powierzonego przedsiębiorstwu za zobowiązania zaciągnięte przez przedsiębiorstwo przy prowadzeniu kolei.

Zaznaczone pozycje naukowe okresu przedwojennego nie są jedyne. Oprócz nich zanotować należy dalsze prace: *O waloryzacji zobowiązań przedwojennych* („Przegląd Prawa Handlowego”), *O przerachowaniu bilansów na walutę złotową* („Rocznik Prawniczy Wileński”), *Nowe kodeksy* („Palestra” 1933), *Uzasadnienie do projektu prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością*, działły w *Komentarzu do prawa o spółkach akcyjnych* pod red. H. Kona, *Przegląd ustawodawstwa w zakresie prawa cywilnego* (w kolejnych „Rocznikach Prawniczych Wileńskich”), *Prawo elektryczne* („Gospodarka Elektryczna”), *Czynności handlowe* (*Encyklopedia podręczna prawa prywatnego*), *Elektryczność* (*Encyklopedia podręczna prawa prywatnego*), szereg głoś z zakresu prawa handlowego i prawa cywilnego w „Orzecznictwie w sprawach podatkowych i administracyjnych”, wychodzących często poza granice orzeczenia i będących niejednokrotnie próbą teoretycznego ujęcia nasuwających się na tle orzeczenia zagadnień, wreszcie wiele recenzji z zakresu prawa handlowego i wekslowego w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym”.

Podstawową pracą okresu międzywojennego jest obszerna rozprawa *Rejestr handlowy na tle dekretu z dnia 7 lutego 1919* (Wilno 1927). Wykracza ona znacznie poza ramy zakreślone tytułem, urzędzenia bowiem rejestru handlowego przedstawione są na szerokim tle porównawczym. Zasadnicza część rozprawy jest poświęcona wszechstronnej analizie celów zarejestrowania, zasad rejestru i skutków zarejestrowania. Cenną część pracy stanowią uwagi o postępowaniu rejestrowym. Praca ta — jak dotąd — jest jedynym polskim opracowaniem monograficznym o rejestrze handlowym.

W czasie wojny prof. Chełmoński przebywał na terenie Rumunii, gdzie został internowany. Do kraju powrócił we wrześniu 1945 r. i mimo propozycji ze strony innych uniwersytetów, zgłosił gotowość objęcia Katedry Prawa Handlowego i Wekslowego we Wrocławiu, aby — jak sam pisał do organizatora Wydziału Prawno-Administracyjnego prof. dra Kamila Stefki — być, w miarę swoich sił, pomocnym w okresie organizacyjnym. Od dnia 1 stycznia 1946 r. został tymczasowo powołany na stanowisko profesora zwyczajnego przy Katedrze Prawa Handlowego i Wekslowego (mianowanie nastąpiło dekretem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej z dnia 23 sierpnia 1946 r.); równocześnie prowadził wykłady z prawa cywilnego i prawa gospodarczego. W pierwszym roku akademickim — przebywając nadal w Warszawie — był konsultantem ministra aprowizacji, a nadto konsultantem ministra przemysłu i handlu i Centralnego Urzędu Planowania. W latach akad. 1948/49 i 1949/50 sprawował urząd prodziekana Wydziału Prawa, a w roku akad. 1951/52 urząd dziekana Wydziału Finansowego Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu. Po przemianowaniu w roku 1950 Katedry Prawa Handlowego i Wekslowego na Katedrę Prawa Cywilnego III, został jej kierownikiem. Po zespoleniu w roku 1952 dotychczasowych trzech Katedr Prawa Cywilnego został kierownikiem



Adam Chełmoński

(28 VI 1890 — 16 VIII 1959)

Dr nauk prawnych, profesor zwyczajny  
Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu





Zespołu Katedr Prawa Cywilnego, a od roku 1955 i kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego. Od roku akad. 1947/48 był czynny w Wyższej Szkole Ekonomicznej, nasamprzód jako wykładowca, następnie jako profesor kontraktowy przy Katedrze Planowania Finansowego, a ostatnio przy Katedrze Prawa. Nie zdołał już w ubiegłym roku akademickim objąć urzędu Rektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej oraz delegata Rady Wydziału Prawa do senatu uniwersyteckiego.

W okresie powojennym prof. Chełmoński opublikował kilka prac. Pierwsza z nich, *Prawo gospodarcze* („Ustawodawstwo Gospodarcze” 1948, nr 1), o charakterze ogólniejszym, ale mająca doniosłe znaczenie w zagadnieniu systematyki prawa. Ostrożność naukowa występuje tu bardzo wyraźnie. Autor spostrzegł specyficzne cechy stosunków, obejmujących działalność gospodarczą w ustroju socjalistycznym, różnice między normami regulującymi tę działalność a normami cywilnoprawnymi. Nie sądził jednak, by już obecnie można uznać w sposób kategoryczny samodzielność tego zespołu norm. Pociągała go raczej koncepcja szeroko ujętego prawa cywilnego, obejmującego wszystkie stosunki majątkowe, bez względu na to, czy mają one tradycyjny charakter stosunków cywilnoprawnych, czy też charakter inny. Stanowisko to w zasadzie podtrzymywał i w dalszej pracy, pt. *Materiały przedkongresowe I konferencji cywilistów — Prawna organizacja przedsiębiorstw* („Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1950, nr 10), przygotowanej wspólnie z J. Wiszniewskim dla podsekcji prawa Kongresu Nauki i mającej z tego powodu znaczenie programowe. I w tej pracy podzielał zdanie, że normy odnoszące się do organizacji przedsiębiorstw powinny stanowić część szeroko rozumianego prawa cywilnego, trzon prawa cywilnego szczególnego.

Kapitałne znaczenie posiada praca *Założenia wstępne struktury prawnej przedsiębiorstw państwowych* („Państwo i Prawo” 1950, nr 7, 8–9). Praca ta była słusznie uznana za poważną próbę rozwiązania, w oparciu o założenia nauki marksistowskiej, podstawowych zagadnień ustroju prawnego przedsiębiorstw państwowych, przy uwzględnieniu wyników szczegółowej analizy dowiadzeń Związku Radzieckiego i poglądów nauki radzieckiej, w konfrontacji z polską rzeczywistością. Przedmiotem tej pracy jest ustalenie wzajemnej zależności zakresu samodzielności przedsiębiorstwa państwowego jako podstawowego operatywnego organu gospodarczego państwa z jednej strony, a jedności państwowej gospodarki jako gospodarki planowej z drugiej strony. A w związku z tym jest przeprowadzona analiza prawnego charakteru przedsiębiorstwa wyodrębnionego, nastąpiło zbadanie charakteru majątku przedsiębiorstwa, istoty prawa własności na tym majątku, wreszcie stosunku prawnego przedsiębiorstwa do organizacji nadrzędnych.

Również kapitałne znaczenie posiada praca *Własność społeczna w świetle Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Zagadnienia prawne Konstytucji PRL, t. I, Warszawa 1954, oraz „Państwo i Prawo” 1953 nr 8–9, 10)*, przedstawiona na sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, poświęconej Konstytucji PRL i opracowana wspólnie z J. Wasilkowskim jako referentem głównym i K. Przybyłowskim, S. Szerem i J. Topińskim jako współreferentami.

Z dalszych publikacji należy wymienić artykuł *O znaczeniu zasad ogólnych w normowaniu prawnym gospodarki uspołecznionej* („Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1956, nr 10), wnikliwie poruszający szereg zagadnień, których

rozwiązanie powinno stanowić zabezpieczenie obecnych reform w zakresie zarządzania gospodarką uspołecznioną.

Z innych prac powojennych należy tu wskazać: *Podstawy prawne polskiej gospodarki energetycznej* („Przegląd Elektrotechniczny” 1949, nr 2—3), *Zagadnienia cywilistyczne w radzieckiej literaturze prawniczej*, („Nowe Prawo” 1954, nr 11), referat opracowany wspólnie z Z. Rzepką na konferencję międzynarodową w Rzymie pt. *Nacjonalizacja przedsiębiorstw w Polsce jako zagadnienie prawne*, nie opublikowany referat, wygłoszony w Komitecie Nauk Prawnych PAN, pt. *Udział załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem państwowym a stosunki własnościowe* („Państwo i Prawo” 1958, nr 3) oraz wnikliwe recenzje pracy S. Szera, *Prawo cywilne, Część ogólna*, („Państwo i Prawo” 1952, nr 1 i 1955, nr 12), pracy J. Wasilkowskiego, *Prawo rzeczowe w zarysie* („Państwo i Prawo” 1958, nr 5—6), pracy A. W. Wieniediktowa, *Państwowa własność socjalistyczna* („Życie Gospodarcze” 1952, nr 21).

Śmierć nie pozwoliła na dokonanie zmian, koniecznych z uwagi na reformy w zarządzaniu gospodarką uspołecznioną, w ostatniej obszernej monografii, *Ustrój prawny przedsiębiorstw państwowych*, będącej wynikiem kilkuletniej wyteżonej pracy, a ukończonej w roku 1956. Żałować należy, że praca ta nie ukaże się. O jej wartości świadczyć mogą choćby tytuły poszczególnych rozdziałów: I. Założenia konstytucyjne organizacji prawnej przedsiębiorstw państwowych; II. Dekret z dnia 26 października 1950 r.; III. Źródła prawne przedsiębiorstw państwowych; IV. Przedsiębiorstwa państwowe jako organ państwa; V. Utworzenie przedsiębiorstwa państwowego; VI. Przedsiębiorstwo państwowe jako podmiot prawa; VII. Oznaczenie przedsiębiorstwa państwowego i jego wytworów; VIII. Rejestr przedsiębiorstw państwowych; IX. Organy i reprezentacja przedsiębiorstw państwowych; X. Stosunki własnościowe przedsiębiorstwa państwowego; XI. Rozrachunek gospodarczy jako zadanie prawne; XII. Przekazywanie przedsiębiorstw, ich części i środków w skład przedsiębiorstw wchodzących; XIII. Rozwiązanie przedsiębiorstwa i ustanie jego osobowości prawnej.

Głównym kierunkiem zainteresowań naukowych prof. Chełmońskiego — jak z tego krótkiego przeglądu wynika — była jak najbardziej współczesna problematyka nowego naszego prawa, w szczególności zagadnienia państwowej własności socjalistycznej, organizacji przedsiębiorstw państwowych i stosunków obrotu między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Takie zainteresowania wzbudził też u swoich uczniów (dr J. Kosik, mgr K. Gandor, mgr A. Klein, mgr J. Łojewski, mgr J. Selwa, mgr W. Wasiak, mgr J. Wyrwisz), mogących się już wykazać łącznie kilkunastoma publikowanymi pozycjami. Pod jego kierownictwem stopień doktora praw uzyskała mgr S. Orońska, tytuł kandydata nauk mgr J. Kosik, a prace doktorskie niemal ukończyli mgr A. Klein i mgr J. Selwa. W parze z zainteresowaniami naukowymi szedł jego udział w praktyce arbitrażowej (członek Kolegium Głównej Komisji Arbitrażowej), w licznych sesjach, konferencjach, komisjach i zebraniach, poświęconych zagadnieniom gospodarki uspołecznionej i legislacji w tej dziedzinie. Udział cenny i konstruktywny, bo oparty na rozległej wiedzy, bystrości, znajomości praktyki, doświadczeniu, zdolności obrony swego stanowiska i przekonania innych.

W okresie powojennym prof. Chełmoński uczestniczył w pracach kodyfikacyjnych. Był członkiem komisji do opracowania projektu prawa cywilnego, powołanej w roku 1950 przez ministra sprawiedliwości i wspólnie z J. Topińskim był referentem księgi III projektu (projekt z 1954 r.). W roku 1955 został powołany przez ministra sprawiedliwości do zespołu rzeczoznawców do rewizji niektórych działów projektu kodeksu prawa cywilnego (projekt z 1955 r.). Od roku 1957 był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej i pracował w sekcji prawa cywilnego. Był członkiem zwyczajnym Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprzewodniczącym Komitetu Nauk Prawnych PAN, członkiem Komitetu Redakcyjnego „Orzecznictwa Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych”, członkiem Komitetu Redakcyjnego „Studiów Cywilistycznych”.

Nie sposób nie podkreślić jego walorów dydaktycznych i wychowawczych. Wykłady jego były niezmiernie ciekawe i wzorowe pod względem metodologicznym. Potrafił zawsze wywołać żywe zainteresowanie słuchaczy, włączyć ich w tok swych myśli i rozumowania. Był szczerym przyjacielem młodzieży i cieszył się dużym szacunkiem i popularnością. Pod jego kierownictwem 68 osób uzyskało na Wydziale Prawa tytuł magistra praw.

Żywo interesował się zjawiskami społecznymi i pracą społeczną. Był długoletnim działaczem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Zrzeszenia Prawników Polskich, sprawując tam ostatnio funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgowego. Był członkiem Naukowej Rady Ekonomicznej i Zespołu Organizacji Badań Naukowych przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Odznaczony został Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski.

Niech mi wolno zakończyć słowami prof. dra K. Stefki, wypowiedzianymi na żałobnym posiedzeniu Rady Wydziału Prawa: „Odszedł wybitny prawnik, cieszący się zasłużonym szacunkiem, szczerze pomocny studentom, dobry nasz kolega i przyjaciel i w ogóle człowiek, którego śmierć jest wielkim ubytkiem dla społeczeństwa polskiego”.

*Józef Fiema*

## STANISŁAW ŚLIWIŃSKI

Do jakże licznego szeregu polskich prawników, Którzy zmarli w 1959 r., znowu przybyło nowe wielkie nazwisko.

W dniu 6 IX 1959 r. zmarł w Warszawie dr Stanisław Śliwiński, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej. Zmarł w 72 roku życia, lecz w szczytowym okresie swej działalności naukowej i legislacyjnej, w okresie wyjątkowej twórczości pracy nad projektem kodeksu postępowania karnego. W przededniu śmierci mówił o swych planach pracy na najbliższą przyszłość, których niestety nie zdołał zrealizować.

Pochodził z Lwowa. Tam urodził się 25 IX 1887 r., uczęszczał do szkół i studiował prawo. W 1910 r. uzyskał doktorat prawa. W tym samym roku został aplikantem sądowym. Był sędzią powiatowym w Kałuszu, następnie w Dąbrowie Górniczej, później sędzią okręgowym w Częstochowie. W 1918 r.

przeszedł do służby w organizującym się wówczas Ministerstwie Sprawiedliwości i pracował w Departamencie Ustawodawczym. W 1923 r. objął stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w ówczesnej Izbie Poznańsko-Pomorskiej. Pracował w Sądzie Najwyższym do 1939 r. Zwolnił się na własne żądanie i poświęcił się wyłącznie pracy naukowej i dydaktycznej na Uniwersytecie Warszawskim.

W czasie pracy w Sądzie Najwyższym prof. Śliwiński prowadził na Wydziale Prawa U.W. wykłady zleczone z postępowania karnego, które rozpoczął już w roku akad. 1922/1923. Od 1938 r. wykładał także prawo karne materialne. W 1939 r. został mianowany profesorem zwyczajnym prawa i postępowania karnego UW.

Ciężki okres okupacji przeżył w Warszawie, wykładając na tajnym uniwersytecie prawo karne materialne i procesowe. W 1945 r. przez krótki okres wykładał sądowe postępowanie karne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niezwłocznie po uruchomieniu Uniwersytetu Warszawskiego powrócił do Warszawy i objął Katedrę Prawa Karnego Materialnego i Procesowego. Przez kilka lat piastował godność dziekana i prodziekana i położył znaczne zasługi, wkładając wiele trudu w należyte zorganizowanie pracy na Wydziale Prawa. Zdobył duży autorytet wśród kolegów, był lubiany i szanowany przez młodzież. Od 1952 r. był kierownikiem Zespołu Katedr Prawa Karnego UW. Ostatnio był kierownikiem Działu Karnego Instytutu Nauk Prawnych PAN, członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla pracowników nauki oraz wiceprzewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej przy ministrze sprawiedliwości. Był członkiem Komisji Prawniczej PAU, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, od 9 IV 1952 r. — członkiem korespondentem, a ostatnio członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. W 1957 r. był dyrektorem Instytutu Nauk Prawnych PAN.

Już samo to suche wyliczenie stanowisk, jakie profesor Śliwiński zajmował, wskazuje na jego rozległą działalność i niespożytą pracowitość.

Ponadto był członkiem kolegiów redakcyjnych wielu czasopism prawniczych, m. in. „Gazety Sądowej Warszawskiej”, „Orzecznictwa Sądów Polskich”, „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego”, „Państwa i Prawa”, ostatnio był przewodniczącym komitetu redakcyjnego czasopisma „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych”, do którego wznowienia wielce się przyczynił.

Był mistrzem w interpretacji niejasnych przepisów, potrafił łączyć pedantyczną dokładność sformułowania z szerokim ujęciem zakresu normy prawnej, miał duże wyczucie praktycznej zastosowalności przepisu. Te zdolności ujawniały się szczególnie przy pracach legislacyjnych. Wcześniej też je oceniono. Już w 1925 r. prof. Śliwiński został powołany do prac w Komisji Kodyfikacyjnej, jeszcze przed tym zaś z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości pracował nad projektem kodeksu postępowania karnego.

Po utworzeniu w 1956 r. Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, prof. Śliwiński został do niej powołany i brał w jej pracach niezwykle czynny udział. Był głównym referentem projektu kodeksu postępowania karnego oraz podjął się współpracy przy opracowywaniu projektu części ogólnej kodeksu karnego. Były to jego ostatnie prace.



Dr Stanisław Śliwiński  
(25 IX 1887 — 6 IX 1959)

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego,  
członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk



Odszedł człowiek o niezwykłych walorach umysłu i serca. Służył swą cenną radą tym wszystkim, którzy się o nią zwrócili, a swym jasnym sądem rozcinał najbardziej zawiłe kwestie prawne. Nie zasklepiął się w jednej dziedzinie. Oprócz prawa karnego materialnego i procesowego, gdzie był specjalistą najwyższej miary, znał świetnie prawo cywilne i inne dziedziny prawa sądowego.

Jego działalność pozostawiła zarówno w nauce jak i w judykaturze niezatarte ślady. Jako sędzia był twórcą licznych orzeczeń ustanawiających wykładnię, uznawaną przez długie lata za obowiązującą. Równie cenne są jego glosy, które miały doniosłe znaczenie dla kształtowania się orzecznictwa sądowego.

Pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy, obejmujący ponad 200 glos i około 50 prac naukowych. Do najważniejszych dzieł prof. Śliwińskiego należy *Polskie prawo karne materialne* (Warszawa 1946). Prof. Śliwiński nazwał je skromnie podręcznikiem, wykracza ono jednak daleko poza te ramy. Jest to właściwie system prawa karnego i zarazem świetny komentarz do części ogólnej kodeksu karnego. Posiada on trwałą wartość naukową i powinien być znów wydany jako jedno z dzieł podstawowych w naszej nauce prawa. Nikt, kto w Polsce będzie pracował w dziedzinie prawa karnego, nie będzie mógł tego dzieła pominąć. Uwzględniono w nim prawie całokształt przedwojennego opublikowanego orzecznictwa Sądu Najwyższego do przepisów części ogólnej kodeksu karnego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje oryginalna konstrukcja winy etyczno-prawnej (wysnuta z pojęcia „popętnia”, tzn. chce źle czynić) oraz rozbudowane działy dotyczące błędu co do faktu i co do prawa, warunków odpowiedzialności, sprawstwa pośredniego, usiłowania, udziału w przestępstwie, podżegania i pomocnictwa, zwłaszcza do przestępstw indywidualnych, oraz w przypadkach niezbędnej wieloosobowej konfiguracji przestępstwa. Bardzo wnikliwie potraktowano problematykę prawności czynu w związku z obroną konieczną, samopomocą legalną, zezwoleniem pokrzywdzonego itp. W wielu przypadkach prof. Śliwiński daje odmienną niż inni wykładnię przepisów, ustosunkowuje się krytycznie i rozwiązuje w swoim dziele najważniejsze kwestie sporne w przedwojennej nauce prawa karnego.

Doniosłe znaczenie ma również drugie wielkie dzieło prof. Śliwińskiego, jakim jest *Polski proces karny przed sądem powszechnym*, t. I i II (Warszawa 1948), t. III (Warszawa 1949). System ten wywarł pozytywny wpływ na orzecznictwo sądowe, które w dziele tym do dziś dnia, jeżeli chodzi o część ogólną, znajduje rozwiązanie wielu wątpliwych kwestii spornych.

Z ostatnich prac Zmarłego wymienić należy *Oddanie pod sąd w procesowym prawie karnym* (Warszawa 1956) i *Wznowienie postępowania karnego w prawie Polski na tle porównawczym* (Warszawa 1957 oraz skrypt *Polski proces karny* (Warszawa 1959).

Jedną z cech twórczości prof. Śliwińskiego była przydatność jego dzieł dla praktyki sądowej. Prof. Śliwiński, który ponad 23 lata pracował w sądownictwie, łączył rozległą erudycję z dokładną znajomością praktyki, administracji, a nawet biurowości sądowej. Dzieła swe pisał zawsze w tym celu, aby mogły one oddać „usługi także prawnikom, stosującym praktycznie prawo

karne". Mają one duże znaczenie dla praktyki sądowej. O wartości ich wiedzę najlepiej sędziowie, prokuratorzy i adwokaci, którzy w swej pracy zawodowej często korzystają z zawartych w nich poglądów i ich uzasadnienia. Dzieła te w pewnym zakresie zastąpiły komentarze, których tak niewiele ukazało się w powojennej literaturze prawniczej.

W ostatnich latach w „Państwie i Prawie” prof. Śliwiński ogłaszał systematyczne przeglądy orzeczeń, drukowane w czasopismach prawniczych m. in. w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym”. Są to właściwie zbiory glos, w których prof. Śliwiński ustosunkował się do tez najnowszego orzecznictwa sądowego. Zadziwia zdolność tego niemłodego już człowieka do wnikliwej interpretacji i umiejętność dostosowania dawnych norm prawnych, do zmieniających warunków życia.

Zmarły prof. Śliwiński pozostawił po sobie nie tylko naukową spuściznę. Prawość charakteru, bezkompromisowa walka o niezawisłość sędziowską, oddanie bez reszty nauce sprawiły, że prof. Śliwiński stał się jedną z czołowych postaci polskiego prawnictwa. Całym swym życiem dowiódł, że walczył o praworządność w stosowaniu prawa i wolność do prawdy w nauce.

Jego życie i praca będą dla nas wzorem.

Nie ugiął się pod terrorem okupanta hitlerowskiego, w dobie rozszalałego bezprawia wierzył w zwycięstwo prawa nad bezprawiem i pisał swe podręczniki dla przyszłych studentów, którzy dopiero w odbudowanych z gruzów uniwersytetach mieli zdobywać trudną wiedzę prawniczą. Uratowane z ruin i zgliszcz Warszawy, odnalezione w piwnicy rękopisy obu wielkich dzieł prof. Śliwińskiego spełniły marzenia ich twórcy. Służą one i służyć będą nie tylko uczącej się z nich młodzieży akademickiej, lecz także całemu prawnictwu polskiemu. Prof. Śliwiński dobrze zasłużył się polskiej nauce prawa.

Stefan Kalinowski

#### OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ MGRA WITOLDA MAISLA

Mgr Witold Maisel urodził się 8 IV 1914 r. w Poznaniu. Studia prawnicze odbył na UP, uzyskując w 1945 r. tytuł magistra praw. Po ukończeniu studiów związał się z pracą nad odbudową miasta i działał jako współorganizator i pracownik szeregu instytucji architektoniczno-budowlanych. Równocześnie z własnej inicjatywy współpracował z konserwatorem zabytków. Badania archiwalne nad pracą doktorską rozpoczął w 1951 r., uczestnicząc równocześnie w seminarium prof. dra Z. Kaczmarczyka. W latach 1955—1959 ogłosił drukiem trzy artykuły i dwie recenzje z dziedziny historii prawa polskiego oraz przygotował do druku wydawnictwo źródłowe pt. *Ortyłe sądów wyższych miast wielkopolskich z XV i XVI w.* Nadto w latach 1953—1959 ogłosił osiem artykułów z dziedziny historii architektury i kultury miasta Poznania. W marcu 1957 r. otrzymał aspiranturę naukową przy Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego u prof. Z. Kaczmarczyka.

Dnia 29 X 1959 r. odbyło się posiedzenie Rady Wydziału Prawa UAM, poświęcone publicznej obronie pracy doktorskiej mgra W. Maisla pt. *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w.* Promotorem pracy był prof.

dr Z. Kaczmarczyk, recenzentami zaś prof. dr M. Patkaniowski z UJ oraz prof. dr J. Matuszewski i prof. dr J. Deresiewicz z UAM.

Po otwarciu posiedzenia dziekan prof. dr J. Matuszewski udzielił głosu mgrowi W. Maislowi, celem wygłoszenia autoreferatu. Na wstępie podkreślił autor, że referowana praca stanowi część wstępną zamierzonego opracowania historii prawa karnego miasta Poznania. Poświęcona jest przeto omówieniu organizacji sądownictwa, pomija w zasadzie zagadnienia prawa procesowego i materialnego, które zostaną przedstawione w dalszych częściach. Ramy czasowe rozprawy określone są terminem *post quem* — rokiem 1293, kiedy na podstawie przywileju lokacyjnego wprowadzono na terenie Poznania prawo magdeburskie, i terminem *ad quem* — do końca XVI w., kiedy urywa się zasób ksiąg miejskich. Jeśli chodzi o wprowadzenie prawa magdeburskiego, to wbrew powszechnie panującej w literaturze opinii autor twierdzi, że przywilej lokacyjny nie wprowadzał tego prawa na terenie całego miasta, lecz tylko w osadach kolonistów niemieckich, zgodnie ze średniowieczną zasadą sądownictwa według prawa ojczystego. Rozszerzenie wpływów prawa magdeburskiego na teren polskiego miasta i na polskich mieszkańców nastąpiło stopniowo, wraz z terytorialnym i etnicznym połączeniem obu osiedli i powstaniem wspólnych władz miejskich. Proces ten zakończył się w XVI w. z momentem wykupienia wójtostwa dziedzicznego.

Organizację sądownictwa omawia autor w dwóch etapach — w okresie wójtostwa dziedzicznego (sądownictwo urzędnika książęcego) i w okresie rady miejskiej (sądownictwo w pełni samorządowe). Sądownictwu wójta podlegali tylko koloniści niemieccy, natomiast sądownictwo rady miejskiej objęło zarówno Niemców, jak i Polaków, zamieszkującą w mieście szlachtę i obcych — „gości”. Kompetencja terytorialna sądów miejskich rozciągała się na tereny leżące wewnątrz murów miejskich oraz wsie należące do miasta. Kompetencja rzeczowa obejmowała wszystkie sprawy cywilne i karne. Kadencja sądów była związana z kadencją władz miejskich i trwała jeden rok.

Następnie wymienił autor rodzaje sądów prawa niemieckiego, których działalność omówił w pracy. Są to w okresie wójtostwa dziedzicznego: sądy wielkie, zwykłe i nadzwyczajne, jako sądy wykonywane w imieniu księcia "i przez jego urzędników (wójt dziedziczny i sołtys sądowy). Ponadto działały samorządowe sądy rady miejskiej dla spraw targowych, obywatelstwa miejskiego i wykonywania wilkierzy miejskich. W okresie rozwiniętego samorządu miejskiego najważniejszym sądem był sąd rady miejskiej, który mógł sędzić wszystkie sprawy. Pełnił on m. in. funkcję sądu wyższego i wydawał oryły sądom niższym miast i wsi centralnej Wielkopolski. Działał on jednak sporadycznie; stale działały natomiast sądy ławnicze, powoływane przez radę miejską, z wójtem sądowym na czele. Dzieliły się one na zwykłe i nadzwyczajne. Odwołania od sądów ławniczych szły do sądów rady miejskiej. Działały również sądy poszczególnych cechów, na przedmieściach sądy starszych ulicznych, a we wsiach sądy landwójtów, zastąpione w końcu XVI w. przez sądy szafarskie. Autor stwierdził, że wobec istniejącej zależności wójta i ławników od rady miejskiej należy odrzucić przyjęte w literaturze tezy o istnieniu rywalizacji między sądami radzieckimi i ławniczymi. Dopuszcza on tę możliwość **tylko** w okresie upadku znaczenia wójta dziedzicznego.

Sądy miejskie, z reguły poprzez sądy rady miejskiej, współpracowały

z sądami innych miast polskich i zagranicznych, a ponadto z sądami innych stanów. Zwrócenie uwagi na ten fakt jest nowością w dotychczasowej literaturze prawnohistorycznej. Jedną z form takiej współpracy były konfederacje miast, których celem była walka z przestępcami poprzez rozszerzenie mocy obowiązującej proskrypcji na teren wszystkich skonfederowanych miast. Jeśli chodzi o współpracę z sądownictwem państwowym, to w 1298 r. Poznań uzyskał przywilej udzielający mu tzw. wikariat karny, tzn. przekazanie przez monarchę jego uprawnień do karania przestępców. W XV i XVI w. sądy miejskie współdziałały z królewskimi sądami komisarскими. Bardzo często sąd taki składał się wyłącznie z sędziów miejskich jednego lub kilku miast. Zwrócił tu autor uwagę na bezzasadność poglądu występującego w literaturze prawnohistorycznej, jakoby w Poznaniu istniał podobny do krakowskiego sądu szczęściu miast — sąd wyższy prawa magdeburskiego. Wielkopolskie sądy kilku miast były po prostu sądami komisarскими, powołanymi przez króla do rozpatrzenia jednej tylko sprawy.

Autor przedstawił również pokrótce kategorie urzędników sądowych, opisał różne pomieszczenia związane z sądownictwem, rodzaje ksiąg sądowych oraz omówił problematykę dochodów i wydatków sądowych, a nadto zwrócił uwagę na posiadanie przez prawników poznańskich różnych dzieł, stanowiących cały ówczesny dorobek europejskiej nauki prawa.

Charakteryzując ogólnie sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w., mgr W. Maisel podkreślił, że odznacza się ono dużym zróżnicowaniem form i decentralizacją organizacyjną. Rada miejska przerzuciła swe uprawnienia sądowe na szereg organów kolegialnych aż do cechów, przedmieść i wsi. Stopniowo sądownictwo poznańskie zarzucało praktykę odbywania posiedzeń w terminach z góry ustalonych według prawa magdeburskiego i w XVI w. silnie rozbudowało sądownictwo nadzwyczajne. Dzięki temu mogło ono lepiej sprostać narastającym potrzebom. Sądy miejskie w Poznaniu, dzięki wysokiemu poziomowi fachowego przygotowania sędziów oraz stołecznemu charakterowi miasta, siłą faktu stały się sądami okręgu sądowego miast centralnej Wielkopolski. Dzięki temu również były one wielokrotnie wykorzystywane dla wykonywania szeregu zadań z zakresu kompetencji sądownictwa państwowego. Ponadto referent zwrócił uwagę na fakt, że poprzez działalność normodawczą władz miejskich (wilkierze) i czynników ogólnopaństwowych ulegał stałym zmianom system prawa magdeburskiego. Zmiany te szły w kierunku zwiększenia wpływu prawa polskiego. Doprowadziło to w końcu do uniezależnienia sądów poznańskich od wpływów niemieckich (zakaz apelacji do Magdeburga).

W dyskusji jako pierwsi zabrali głos: prof. dr M. Sczaniecki i rektor prof. dr A. Klafkowski, którzy podkreślali wyjątkowe wprost walory omawianej pracy. Następnie wypowiadali się recenzenci, stwierdzając zgodnie, że praca przerasta znacznie wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, co kwalifikowałoby ją nawet, w przypadku posiadania przez autora stopnia doktorskiego, do uznania za rozprawę habilitacyjną. Podkreślili też bogatą bazę źródłową oraz poprawne wnioskowanie autora, co daje w sumie pracę o zupełnie wyjątkowej wartości i kreuje referenta na najlepszego znawcę historii ustroju Poznania. Niemniej prof. J. Deresiewicz wysunął kilka sugestii co do zmian konstrukcyjnych. Prof. M. Patkaniowski proponował zmianę

tytułu, który w obecnym brzmieniu może nasuwać przypuszczenie, że praca zajmuje się również działalnością sądów i systemem prawa stosowanego przez nie. Zwrócił następnie uwagę na konieczność wskazania, jakie zmiany w prawie karnym materialnym i procesowym oraz organizacji sądów w Poznaniu spowodowało w XVI w. uchwalenie w Niemczech Caroliny. Nawiązując do kwestii „gajenia” sądów, o której wspomina autor, recenzent uważa, że należałoby ściślej sprecyzować to pojęcie, którego sens nie jest właściwie znany. Wreszcie zwrócił uwagę na konieczność przeprowadzenia ściślejszej analizy postanowień tzw. Poznańskiego Kodeksu Prawa Magdeburgskiego (PKPM) przez porównanie z orzekałami magdeburgskimi i lipskimi. Prof. J. Matuszewski wysunął zastrzeżenia co do tezy autora o pojawieniu się immunitetu dopiero w momencie wykupu wójtostwa. Wskazał nadto na cechy patrymonialne urzędu wójta dziedzicznego, w którym, jego zdaniem, poprzez silne związanie z interesami miasta, przeważają elementy prawa miejskiego nad książęcym. Prof. Z. Kaczmarczyk, jako promotor pracy, zwrócił uwagę na znaczenie ustalenia w pracy, że prawo niemieckie w 1253 r. objęło swym zasięgiem tylko ludność niemiecką. Dotychczas sądzono bowiem, że nadanie miastu obcego prawa powodowało przejście całej ludności z prawa polskiego na prawo magdeburgskie. Wysunął przy tym sugestię, aby autor starał się poszukać analogii z innymi miastami.

Następnie autor odpowiedział na poszczególne pytania i ustosunkował się do wysuniętych przez recenzentów zarzutów, po czym Rada Wydziału na posiedzeniu zamkniętym wypowiedziała się jednomyślnie za przyznaniem mgrowi Witoldowi Maislowi stopnia naukowego doktora praw.

*Krzysztof Dembski*

## TYPY TEMPERAMENTU NIELETNICH PRZESTĘPCÓW

Wyniki badań przeprowadzonych w Schronisku dla Nieletnich Przystępców w Pobiedziskach

Mimo zdawania sobie sprawy z dużego znaczenia temperamentu w procesie wychowania i resocjalizacji, w praktyce nie robi się prawie nic w kierunku uwzględnienia temperamentu w pracy wychowawczej, zarówno w szkole, jak i w placówkach wychowawczych dla nieletnich przystępców. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na fakt niedoceniańcia temperamentu w pracy nad nieletnimi przystępcami i ukazanie olbrzymich różnic w zachowaniu się nieletnich, uzależnionych od typu temperamentu.

Artykuł oparty jest na badaniach przeprowadzonych na przełomie 1956 i 1957 r. w Schronisku dla Nieletnich Przystępców w Pobiedziskach koło Poznania, które obejmowały 27 wychowanków Schroniska (chłopców) w wieku od 14 do 17 lat. 19 badanych pochodziło z rodzin robotniczych, 5 z inteligentnych, 2 z rzemieślniczych oraz 1 z rodziny chłopskiej. W środowisku wielkomiejskim wychowywało się 16 chłopców, pozostali zaś w małych miasteczkach i na wsi.

W pracy przyjęto najbardziej powszechny podział na tradycyjne cztery typy temperamentu — choleryczny, sangwiczny, flegmatyczny i melanco-

liczny. Fizjologiczne podstawy dla tych typów ustalił w badaniach nad zwierzętami I. Pawłow, podając kryteria klasyfikacji typów systemu nerwowego (siłę, ruchliwość i zrównoważenie procesów pobudzenia i hamowania) oraz charakterystyki typów temperamentu człowieka, tak jak one przejawiają się w codziennym życiu. Zgodnie ze stanowiskiem Pawłowa i psychologii marksistowskiej, temperament uważa się za przejaw typu systemu nerwowego, który charakteryzuje dynamiczną stronę osobowości<sup>1</sup>. Dynamiczną stronę osobowości charakteryzuje najlepiej ogólna aktywność życiowa osobnika w swobodnym zachowaniu się, obserwowana w trakcie nauki, zabawy i pracy. Tak pojętą ogólną aktywność życiową przyjęto za podstawę charakterystyki typów temperamentu badanej młodzieży. Przeprowadzenie obserwacji umożliwił fakt, że autor był jednocześnie wychowawcą badanych nieletnich, przebywając z nimi niemal przez całą dobę. Przeprowadzono też szereg rozmów z samymi badanymi oraz z ich rodzicami, starając się jak najszerzej odtworzyć całą biografię. Dla celów porównawczych przeprowadzono obserwacje dzieci i młodzieży na terenie szkół podstawowych i średnich.

#### *Charakterystyka krańcowych typów temperamentu nieletnich przestępców*

Przed nami na boisku szkolnym grupa dzieci. Jedne w kółku dyskutują nad czymś, inne zabawiają się piłką. Z boku przypatruje się grającym mały blondynek; chodzi ostrożnie i jak tylko zobaczy zbliżającego się kolegę goniącego za piłką toczącą się w jego kierunku, natychmiast usuwa się na bok. Obok schodów przed wejściem do szkoły inna grupka dzieci przypatruje się, jak Olek „wymierza sprawiedliwość” słabszemu od siebie koledze. Dzwonek sygnalizuje koniec przerwy.

„Zawodnicy” kończą grę, biorą teczki i żywo rozmawiając stają parami przed wejściem. To samo czynią pozostali chłopcy, nie wyłączając Olka. Nie staje on jednak na końcu, choć ustawia się ostatni. Odpychając blondynka, który uprzednio już zajął miejsce na początku, staje na czele klasy. Nauczycielka daje sygnał wejścia do klasy. Olek zrywa się i pędzi na piętro dużymi skokami, pokonując schody po dwa stopnie. Część chłopców idzie w jego ślady, pozostali zaś bez pośpiechu, parami wchodzą do klasy. Za nimi wchodzi blondynek, który od razu siada w swojej ławce.

Obserwacja powyższa posłuży jako punkt wyjścia do dalszych rozważań. Zupełnie przypadkowo tak się złożyło, że zaledwie dwoje dzieci z obserwowanego grona kontrastowo różniło się swym zachowaniem. W innych obserwowanych grupach wieku ilość dzieci zachowujących się kontrastowo była zazwyczaj nieco większa i obejmowała w przybliżeniu około 30%.

Nie przebadano szczegółowo ani Olka, ani blondynka, ani też pozostałych dzieci. Mimo to na podstawie tej krótkiej obserwacji można w przybliżeniu określić ich typy temperamentu. Olka zaliczyć można do cholerycznego, blondynka do melancholiznego, a większość pozostałych do sangwiczniczego albo flegmatycznego typu temperamentu. Typy pośrednie — sangwiczniczny i flegmatyczny — przeważają, jak na to wskazują obserwacje wśród młodzieży szkolnej.

Wprost odwrotne zjawisko stwierdziłem u młodzieży przestępczej. W wy-

<sup>1</sup> Patrz: S. Kowalski *Zagadnienie osobowości w świetle psychologii marksistowskiej*, Wrocław 1956, s. 171.

niku szczegółowych obserwacji młodzieży przestępczej udało się stwierdzić ilościową przewagę krańcowych typów temperamentu nad typami pośrednimi. Spośród 27 obserwowanych nieletnich wyodrębniono: 11 cholerycznych typów temperamentu (40,7%), 6 melancholicznych typów temperamentu (22,2%), 5 sangwinicznych typów temperamentu (18,5%), 2 flegmatyczne typy temperamentu (7,5%), 3 mieszane, nie dające się sklasyfikować przypadki (11,1%).

Z tego zestawienia wynika, że krańcowe typy temperamentu stanowią blisko  $\frac{2}{3}$  obserwowanych nieletnich.

#### *Choleryczny typ temperamentu*

Przykład: I. I., lat 15. Fizycznie bardzo dobrze rozwinięty, silnie zbudowany, wysportowany i zdrowy. Sytuacja rodzinna normalna. Rodzice żyją zgodnie, oboje pracują — zarabiają około 3000 zł. Mieszkanie samodzielne i wygodne. Można mieć pewne zastrzeżenia co do systemu wychowawczego rodziców. Zbyt liberalnie traktują różne wybryki syna, wybielają go w oczach wychowawców i władz sądowych.

I. I. rozpoczął naukę szkolną już w 6 roku życia i zawsze był dobrym uczniem. Pierwsze trudności zaczęły występować na terenie szkoły średniej (zawodowej), z której został wydalony za bardzo złe zachowanie się.

Zarówno w szkole, jak i poza szkołą brał czynny udział w życiu sportowym. W klubie bokserskim spotykał w czasie treningów starszych bokserów, którzy wywarli na niego bardzo niekorzystny wpływ. Pracujący rodzice uważali syna za dorosłego i nie bardzo interesowali się jego kolegami i tym co robił. Nic więc dziwnego, że skutki tego stanu rzeczy okazały się bardzo niekorzystne. Przebywał już trzy razy w Schronisku za pobicie i napady rabunkowe.

Przy pierwszym zetknięciu się z osobą obcą lub przełożonym I. I. jest bardzo zrównoważony. Trwa to jednak krótko. Szybko zaczyna ignorować wszelkie autorytety, zarówno bezpośrednio (własnym zachowaniem się), jak i pośrednio (nastawiając odpowiednio kolegów). W stosunku do tych ostatnich używa wszelkich sposobów zapewniających mu przewagę nad nimi. Bije, zabiera jedzenie, wyśmiewa, zmusza do pracy, którą sam powinien wykonać itp. Jest bardzo wszechstronny i nieustannie aktywny. Gra w szachy, tenisa stołowego, siatkówkę, skacze, rysuje, czasem nawet wykonuje swoje dyżury. Aktywność ta nie wypływa jednak z narzuconych mu przez wychowawców poleceń. Robi tylko to, na co ma w tej chwili ochotę, nieustannie jednak coś robi. Sam powiada, że potrzebuje dużo ruchu i swobody i że nic nie może krępować jego zachowania się. Na wszelkie uwagi reaguje bardzo afektywnie, często odgrażając się. Gdy wychowawczynie na apelu ostrzegła go, by nie bił innych wychowanków, odpowiedział arogancko: „to ja wam teraz pokażę co będzie”. W ciągu następnych kilku dni sytuacja w Schronisku wyglądała tragicznie. Zmuszał wszystkich do łamania dyscypliny, za jego namową nikt nie jadł śniadania, nikt nie chciał pójść na lekcje, z sypialń wyrzucano przez okna różny sprzęt itp. Jeżeli ktokolwiek z wychowanków przeciwstawiał się jego „rozkazom”, wpadał w silny afekt, zaciskał pięści, chciał bić i jeżeli nie było wychowawcy, to bił bardzo dotkliwie. Wymyślał też różne inne kary, np. klęczenie przed nim, czołganie się pod łóżkiem itp. W stosunku do wychowawców używał wulgarnych słów i gróźb.

Bardzo charakterystyczne były reakcje I. I. podczas gier sportowych. Wszystkie były zadziwiająco podobne i niestety przy istniejących środkach wychowawczych w Schronisku nie do zniesienia. Już w pierwszych dniach pobytu w Schronisku autor zauważył, że po każdym nieudanym odbiciu piłki przez członka drużyny, I. I. zaczął robić głośne uwagi, używając przy tym wulgarnych wyrazów. Ruchy jego stawały się coraz bardziej nerwowe i w końcu on sam zaczynał źle grać. By jednak nie dopuścić do porażki, bojkotował grę wyrzucając piłkę za mur. Na zwróconą uwagę reagował ordynarnie. Inaczej natomiast było, gdy jego drużyna wygrywała. Robił wtedy ironiczne uwagi pod adresem przegrywających.

Cechy temperamentu u I. I. były bardzo silnie powiązane z czynnikami ambicjonalnymi i charakterologicznymi. Te ostatnie przejawiały się w wysokim stopniu zdemoralizowania, graniczącym czasem z psychopatią. Dosyć często I. I. pluł w twarz innym wychowankom i zmuszał ich do powiedzenia: „dziękuję, proszę jeszcze”. Nieudzielenie takiej odpowiedzi pociągało za sobą przykre konsekwencje w postaci bicia.

Po opuszczeniu Schroniska I. I. miał zamiar kontynuować przerwana przed rokiem naukę. Chciał zdobyć zawód mechanika. Swoich dążeń nie popierał jednak żadnymi konkretnymi czynami.

Reasumując, można stwierdzić, że I. I. charakteryzuje się: a) wzmoczoną ogólną aktywnością życiową; b) afektywnością; c) słabością powściągów; d) szybką i przerywaną mową.

Inni przedstawiciele cholerycznego typu temperamentu w zasadzie nie odbiegają od wyżej scharakteryzowanego. Różnice dotyczą zazwyczaj kierunku, w jakim przejawia się ich aktywność. U wychowanka K. K. aktywność przejawiała się w łamaniu obsadek i stalówek, w przeszkadzaniu innym w pisaniu, w psuciu butów i ubrania itp. W stanach afektu jest nie do poznania — kopie, gryzie, rzuca krzesłami. Kierunek aktywności wyznaczony był w tym przypadku przez niski poziom intelektualny i słaby rozwój fizyczny. Wychowanek W. W. jest także nieustannie aktywny. Mowa jego jest szybka i przerywana. Chociaż reaguje także bardzo afektywnie, to jednak nie używa przemocy ani wulgarnych słów. Jest po prostu mniej zdemoralizowany.

Ogólnie można stwierdzić, że zaobserwowane choleryczne typy nieletnich przestępców charakteryzowały się: a) wzmoczoną ogólną aktywnością życiową; b) afektywnością; c) szybką i przerywaną mową; d) tendencjami nawrotu do przestępstw. Zewnętrzna ekspresja uczuć jest u osobników tego typu bardzo silna.

Najczęstszymi rodzajami przestępstw popełnianych przez osobników omawianego typu są włamania, wystąpienia chuligańskie, kradzieże.

#### *Melancholiczny typ temperamentu*

Przykład: P. P., lat 17. Urodzony i wychowany w Poznaniu. Dobrze rozwinięty fizycznie. Sytuacja materialna rodziny dostateczna. Rodzice rozwiedzeni.

W szkole podstawowej uczył się dobrze. W szkole średniej zaczął wyraźnie opuszczać się w nauce. Kilkadziesiąt razy uciekał z domu. W Schronisku przebywał za dokonanie kradzieży w grupie.

P. P. zazwyczaj przebywał sam. Mało kontaktował się z wychowawcami i kolegami. Wyraźnie różnił się swoim zachowaniem od innych wychowanków. Mówił bardzo mało, cicho i powoli. Był zamknięty w sobie i początkowo nie chciał rozmawiać z autorem. Zachęcony jednak szerokością rozmowy wyjaśnił, że czuje żal do rodziców z powodu ich rozejścia się. W domu nie chciał przebywać, ponieważ stale zwracano mu na coś uwagę, komenderowano nim, wymagano nieustannie aktywności. Czasem był nawet przez matkę bity. Wywiad w domu wykazał, że istotnie fakty te miały miejsce. Matka była osobą bardzo impulsywną i wymagającą. Ucieczki z domu były niejako reakcją obronną P. P. na zupełnie nieadekwatne bodźce.

P. P. chodził bardzo powoli, powoli wykonywał wszelkie prace, dużo spał. Po przebudzeniu się przez kilka minut był „nieprzytomny”. Na krótki okres czasu mógł się zmobilizować do pracy. Ogólnej powolności i beczynności towarzyszyła silna nastrojowość, spowodowana m. in. sytuacją rodzinną. Przewodników starał się unikać. Kiedy było to niemożliwe, wykonywał bez sprzeciwu wszelkie ich polecenia. Większość dnia spędzał pod murem albo w świetlicy, nie włączając się w ogólny rytm życia Schroniska.

Inny przedstawiciel typu melancholicznego — S. J., najbardziej nienawdził nauki. Nie stać go było na jakikolwiek wysiłek umysłowy. Ze względu na swoje lenistwo chętnie włączał się w kolektyw, by w ten sposób uniknąć kontroli. Ulegał bardzo silnie wpływom przewodników, a polecenia ich wykonywał jak ślepa maszyna. Wyraz twarzy miał bezbarwny, mimikę ubogą. Unikał pracy i ruchu, a w grach i zabawach uczestniczył tylko na wyraźne polecenie.

Inni przedstawiciele tego typu wykazują nieduże odchylenia od nakreślonych sylwetek. Wspólnymi cechami wszystkich osobników zaliczanych do typu melancholicznego są: a) słaba ogólna aktywność życiowa; b) silna nastrojowość (szczególnie ujemna); c) powolna, bezbarwna mowa i skąpa mimika oraz gestykulacja; d) brak wytrwałości i szybkie męczenie się, szczególnie podczas pracy umysłowej. Najczęściej popełniane przestępstwa przez melancholików to kradzieże grupowe. Przywódcami tych grup są zazwyczaj cholerycy.

#### *Zjawisko przewagi typów skrajnych wśród młodzieży przestępczej*

Na przykładzie kradzieży grupowych zarysowuje się wyraźny związek, jaki zachodzi pomiędzy krańcowymi typami temperamentu wśród nieletnich przestępców. Zanim związek ten bliżej opiszemy, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: czy obserwacje powyższe wystarczają do uzasadnienia wyżej wysuniętej tezy o przewadze krańcowych typów temperamentu wśród nieletnich przestępców. Oprócz wyżej przytoczonego materiału empirycznego — wprawdzie szczupłego — istnieją względy teoretyczne przemawiające za słusznością powyższej tezy.

1. Oba krańcowe typy temperamentu kształtują się na bazie jednostronnych typów systemu nerwowego. Jeżeli jako jedną stronę będziemy uważać pobudzenie, a jako drugą hamowanie, to raz jedna, raz druga strona będzie wyraźnie słabsza. Mówiąc językiem Pawłowa, u typów tych istnieje zachwiana równowaga pobudzenia i hamowania. Wiadomo skądinąd, że takie właściwości systemu nerwowego są najbardziej niekorzystne z punktu widzenia wychowawczego. Oddziaływania wychowawcze skierowane na przedstawicieli

typów krańcowych są niewątpliwie mniej skuteczne od tych samych oddziaływań, skierowanych na typy pośrednie. Sam Pawłow określa choleryków i melancholików jako typy najmniej podatne na oddziaływanie wychowawcze.

Nie znaczy to jednak, aby cholerycy i melancholicy byli predestynowani do przestępczości. Istota zagadnienia polega na tym, że sposoby oddziaływania wychowawczego nie są, jak dotychczas, dostosowane do typu temperamentu; stąd też najmniej skutecznie wpływają właśnie na choleryków i melancholików. Nie wytwarzają odpowiednich hamulców bądź też pobudeń i wzmocnień, które dzięki plastyczności systemu nerwowego są możliwe do wytworzenia. Melancholików i choleryków po prostu najtrudniej wychować i dlatego spośród nich rekrutuje się najwięcej przestępców.

2. Z punktu widzenia rozważań nad temperamentem wykroczenia młodzieży można podzielić na takie, których dokonanie wymaga cech cholerycznego typu temperamentu (napady rabunkowe, pobicia, niektóre wybryki chuligańskie) oraz na wykroczenia, których dokonaniu sprzyjają cechy melancholicznego typu temperamentu (ucieczki z domu, pospolite kradzieże itp.). Kradzieże grupowe wymagają łączenia się jednostek przynależnych do krańcowych typów temperamentu. Przywódcą grupy jest zazwyczaj choleryk, który w sposób nieraz bardzo brutalny podporządkowuje sobie melancholików. Ci ostatni najbardziej obawiają się przewagi fizycznej albo też poprzez udział w wyczynach grupy maskują swoją słabość.

Wyraźnie zbiegają się u przedstawicieli krańcowych typów temperamentu takie cechy jak niechęć do nauki i pracy. Zachodzi to u jednych dlatego, że w pracy i nauce musieliby ograniczyć swoją nadmierną aktywność motoryczną (czego wymaga szczególnie nauka), u drugich zaś ze względu na konieczność wysiłku umysłowego, przy którym bardzo szybko się męczą. Największe niezadowolenie wywołuje więc u przedstawicieli typów krańcowych zorganizowany rozkład zajęć, w którym pomyślano zarówno o pracy, jak i o nauce wychowanków. Niezadowolenie to wyrażają wychowankowie m. in. w piosenkach, które są produktem co zdolniejszych rymotwórców.

*Charakterystyka pośrednich typów temperamentu nieletnich przestępców  
Sangwinistyczny typ temperamentu*

Przykład: J. J., lat 14, półsierota. Matka pracownica fizyczna. Warunki materialne dostateczne. Do szkoły uczęszczał regularnie, osiągając przeciętne wyniki. Umieszczony w Schronisku za kradzież.

Pierwsze dni pobytu w Schronisku były dla J. J. okresem baczego obserwowania nowego otoczenia i nawiązywania kontaktów z kolegami. Ten „przystosowawczy” okres trwał u J. J. stosunkowo krótko. Bardzo szybko dostosował się zarówno do wymogów regulaminu, jak i do „praw” obowiązujących wśród wychowanków. Dla pozyskania sobie uznania personelu zgłosił się do pełnienia funkcji w sekcji higieny. W pierwszych dniach z wielkim zapałem gromadził ścierki, wydawał sprzęt i porządkował skrytkę, której był gospodarzem. Ten wielki zapał okazał się jednak przysłowiowym słomianym zapałem. Już bowiem po kilku dniach do tego stopnia zaniedbał się w wykonywaniu swoich obowiązków, że trzeba było wyznaczyć innego wychowanka do pełnienia wspomnianej funkcji.

Wydawało się wtedy, że J. J. spocznie na laurach po tym jednorazowym zrywie, którym chciał zaimponować i wyrobić sobie tzw. opinię. Przypuszczenia te okazały się jednak niesłuszne. Po dwóch dniach J. J. zaczyna z tym samym co uprzednio zapałem wykonywać obowiązki dyżurnego grupy lekcyjnej. Przynosił książki, teczki, rozdawał obsadki i atrament, wymieniał zeszyty itp. Przez pierwsze kilka dni spisywał się znakomicie. Bystrość i spryt bardzo mu w tym pomagały. Po tygodniu jednak i ta funkcja „odpada”. Nie pomogły ani pochwały, ani polecenia. Przez kilka następnych dni „objął się”, by z kolei zapalić się do funkcji pomocnika w kuchni, dyżurnego jadalni, a dalej grupowego.

Z łatwością potrafił J. J. przystosować się do nowych sytuacji. Szybko przyswajał sobie nowe formy zachowania się, ale szybko też je zmieniał. W krótkim czasie przyswoił sobie „bogaty” słownik Schroniska i nabył manier tych samych, co starzy bywalcy. W przeciwieństwie do choleryków potrafił jednak w odpowiednim czasie zapanować nad sobą.

Stale zmieniającej się aktywności towarzyszyła duża zmienność uczuciowa. Afekty jego były krótsze w porównaniu z cholerykami, ale występowały bardzo często. Towarzyszyła im wyraźna ekspresja, doskonale jednak hamowana w niektórych sytuacjach. Choleryk w każdej sytuacji w stanie afektu wykrzykiwał wulgarne wyrazy, natomiast J. J. mógł nad sobą zapanować. Mowa J. J. była zazwyczaj głośna i wyraźna, mimika i gestykulacja chwilami bardzo żywa. Na lekcjach był zazwyczaj bardziej aktywny niż przedstawiciele innych typów, choć i tutaj były okresy wzlotów i zastoju.

Pozostali przedstawiciele sangwicznego typu temperamentu w zasadzie nie różnili się od J. J. Ze względu jednak na wielką plastyczność tego typu i łatwość przyswajania sobie nowych form zachowania się istnieje tutaj największa możliwość pomyłek przy klasyfikacji. Na przykład trudno było początkowo odróżnić reakcje uczuciowe mocno zdemoralizowanego sangwinika S. S. od reakcji choleryków. Wychowanek M. M. zaś zachowywał się na lekcjach podobnie jak melancholicy — podpierał się na łokciach i zasypiał. Przyczyną takiego zachowania się był jego wysoki poziom wiedzy w porównaniu z tym, co stanowiło przedmiot nauczania.

Dla sangwiników trudno było wybrać jakąś zabawę lub grę, czy inne stałe zajęcia. Wszystko ich szybko nudziło, stale wykazywali oni jakieś nowe zainteresowania.

Ogólnie, sangwiczny typ temperamentu młodzieży przestępczej charakteryzował się: a) zmienną aktywnością życiową, przejawiającą się w krótkotrwałym intensywnym działaniu, które szybko przechodziło w krótkotrwałą beczynność; b) dużym zróżnicowaniem stanów uczuciowych, zarówno co do siły, czasu trwania, jakości, jak i zewnętrznej ekspresji; c) szybkim przystosowaniem się do nowych warunków; d) wyraźną i płynną mową.

#### *Flegmatyczny typ temperamentu*

Przykład: L. L., lat 16. Mieszka wspólnie z rodzicami w Poznaniu. Warunki materialne i mieszkaniowe rodziny dobre. Przebywa w Schronisku za kradzież.

Pierwsze dni pobytu w Schronisku są dla „nowicjuszy” pewnego rodzaju szokiem. W tym czasie zachowują się oni spokojnie, robią wrażenie zahamo-

wanych. Okres ten trwa najkrócej u sangwiników i choleryków. Flegmatycy zaś z wielkim trudem przewyciężają owe zahamowanie i bardzo długo nie przejmują nowych, typowo „schroniskowych” form zachowania się.

U L. L. od momentu przyjsia do Schroniska do chwili opuszczenia go (przeszło 2 miesiące) nie zauważono żadnej zasadniczej zmiany w zachowaniu się. Zawsze był bardzo powolny w ruchach i w mowie. Nie dawał się wciągać do różnych „figłów” i w przeciwieństwie do innych wolał stać z boku i przypatrywać się. Na przykład 14 X w czasie sprzątanía podwórza, gdy G. G. zapoczątkował „zabawę”, polegającą na wybijaniu w warsztacie szyb, inni wychowankowie natychmiast poszli w jego ślady (wcale nie byli bardziej zdemoralizowani od L. L.). Charakteryzowany zaś wychowanek usunął się pod mur i z lekkim uśmiechem na ustach przypatrywał się wyczynom swych kolegów. Bez wyraźnego polecenia L. L. nic nie robił, chociaż obowiązki codzienne wykonywał lepiej od innych. Odznaczał się niezwykle słabymi, zazwyczaj ujemnymi uczuciami. Nawet wtedy, gdy nie mógł grać w ping-ponga (a grę tę najbardziej lubił), nie wybuchał afektem, ale usuwał się na bok ze smutnym wyrazem twarzy. Nie lubił wychodzić na boisko, był mało ruchliwy.

Drugi zaobserwowany przedstawiciel typu flegmatycznego różnił się tylko od wyżej opisanego większym stopniem zdemoralizowania i dlatego robił wrażenie bardziej aktywnego. Aktywność ta obejmowała jednak tylko tzw. „rozróbki”.

Zaobserwowane flegmatyczne typy temperamentu wśród nieletnich przestępców charakteryzowały się: a) obniżoną ogólną aktywnością życiową; b) słabą pobudliwością uczuciową i mało wyraźną ekspresją; c) cichą i powolną mową; d) powolnością w przystosowywaniu się do nowych warunków.

Mieszane typy stanowią około 11% ogółu badanych. U przedstawicieli tej grupy nie udało się wykryć takich względnie trwałych cech, które by mogły stanowić podstawę do zaklasyfikowania do 4 scharakteryzowanych typów.

#### *Temperament a dążenia nieletnich przestępców*

Na marginesie badań nad typami temperamentu poczyniono także szereg spostrzeżeń, związanych z dążeniami wychowanków Schroniska. Spostrzeżenia te, choć fragmentaryczne, warto tutaj umieścić. Dążenia bowiem (obok uczuć) energetyzują nasze działanie, a oprócz tego nadają mu określony kierunek. Najczęściej spotykanym dążeniem jest oczywiście dążenie do odzyskania wolności. Schronisko jest bowiem zakładem zamkniętym. Dążenie do odzyskania wolności przybiera w różnych przypadkach różne postacie.

Pierwszą z tych postaci jest pragnienie odzyskania wolności przez ucieczkę. Nazwę je pragnieniem czynnym w odróżnieniu od pragnienia biernego. Dla realizacji tego pragnienia wychowankowie potrzebowali nieraz dużo czasu, a sama ucieczka wymagała szeregu czynności przygotowawczych, które po części przypominały drugą postać omawianego dążenia. Wychowankowie planujący ucieczkę przez kilka dni zachowywali się poprawnie, chętnie wykonywali polecenia itp. Po osłabieniu czujności personelu niepostrzeżenie znikali. Inni starali się zorganizować grupową ucieczkę i w tym celu symulowali chorobę, by móc dokładnie przemyśleć w łóżku wspólny plan działania. Tak planowane ucieczki przewidują nieraz „unieszkodliwienie” wychowawców, co w konsekwencji prowadzi czasem nawet do zabójstw. Cechą

wspólną omawianych przykładów są nielegalne środki, przy pomocy których bywało realizowane czynne pragnienie odzyskania wolności.

Drugą, niestety o wiele rzadszą postacią omawianego dążenia, jest pragnienie odzyskania wolności środkami legalnymi. Tylko nieznaczna część najmniej zdemoralizowanych chłopców dąży w ten sposób do powrotu na wolność. Zachowują się oni poprawnie, uczą się, są zdyscyplinowani i nie włączają się w żadne plany ucieczek.

Trzecią postacią przejawiania się dążenia do wolności jest bierne pragnienie jej odzyskania. Przejawiało się ono u jednostek będących w przeświadczeniu, że i tak ze względu na paragraf albo starania rodziców odzyskają wolność.

Brak dążenia do odzyskania wolności zauważono jedynie u dwóch wychowanków. Jeden z nich przez długie lata przebywał już w różnych zakładach, drugi zaś posiadał wyjątkowo niekorzystną sytuację rodzinną.

Równie łatwo daje się zauważyć splot dążeń egoistycznych, które określić można następująco: „jak najmniej wysiłku, jak najwięcej przyjemności”. Na tym tle wyrasta zupełna ignorancja systematycznej nauki lub pracy. Przejawiający te dążenia wychowankowie nie rezygnują jednak z wysokich aspiracji dotyczących warunków życia. W praktyce prowadzi to do zdobywania środków utrzymania i innych dóbr najłatwiejszymi sposobami, najbardziej opłacalnymi. W Schronisku przejawia się to w unikaniu nauki i pracy, w oszukiwaniu kolegów, w kradzieży ich żywności, w częstych symulacjach choroby itp. Dążenia powyższe idą w parze z brakiem dążeń kulturalnych i społecznych.

W niektórych wypadkach wyżej opisane dążenia wiążą się ściśle z dążeniem do panowania nad innymi. Najsilniej występowało to dążenie u wychowanka I. I. (patrz charakterystyka). Celem tego dążenia jest zdobycie przewagi nad współwychowankami i wykorzystanie jej dla realizacji dążeń egoistycznych. Prowodyrami stają się zazwyczaj chłopcy silni, agresywni, niepohamowani. Panowanie nad innymi przynosi duże korzyści. Słabszemu można odebrać lepsze jedzenie, żądać wykonania pracy za siebie itp. Na rozkaz prowodyra pozostali wychowankowie nie jedzą, nie idą na lekcje, niszczą sprzęt. Dążenie do panowania nad innymi przejawiają nie tylko ci wychowankowie, którzy stają się później prowodyrami. Oprócz dwóch lub trzech prowodyrów istnieje jeszcze pewna ilość ich „poddanych”, którzy sami też szukają dla siebie „pionków” spośród najspokojniejszych i najsłabszych. Wytwarza się więc pewna hierarchia, której znajomość jest rzeczą bardzo ważną. Na przykład wychowanek X. X. w obecności I. I. doskonale ćwiczył na gimnastyce i dobrze wykonywał swoje obowiązki. S. J. w tym samym czasie po prostu „objął się”. Nieobecność I. I. (choroba itp.) powodowała zupełnie inny układ. Doskonale ćwiczył i pracował S. J., nad którym „roztoczył opiekę” X. X. — sam wyzwolony spod opieki I. I.

Słabsi, oprócz tego, że musieli pracować za „panów” lub „ojców” (tak bowiem każą siebie nazywać prowodyrzy), zobowiązani byli ustępować im miejsce przy rozrywkach i zabawach. Bezwzględność i brutalność prowodyrów prowadzi często do tak silnego podporządkowania się ich woli, że słabsi w obawie przed dalszą karą oficjalnie przeczą, jakoby byli bici lub zmuszani do oddawania jedzenia.

Zaledwie u trzech wychowanków udało się zaobserwować czynne pragnienie zdobycia wiedzy i wyuczenia się zawodu. W czasie lekcji i przy odrabianiu zadań wykazywali oni zazwyczaj dużą aktywność, czytali książki, często rozmawiali z wychowawcami na temat swojej przyszłości. Byli to chłopcy najmniej zdemoralizowani, o stosunkowo silnie rozbudzonych zainteresowaniach sprawami nauki.

Opisane wyżej dążenia nie wyczerpują, rzecz jasna, wszystkich zaobserwowanych dążeń. Zasygnalizowano jedynie kilka ważniejszych.

Można na koniec zapytać, czy wymienione wyżej rodzaje dążeń wiążą się z określonym typem temperamentu? Wydaje się, że tak. Najsilniej widać to na przykładzie dążenia do panowania nad innymi, które występuje zazwyczaj u silnie zdemoralizowanych choleryków. U melancholików występuje najczęściej bierne pragnienie odzyskania wolności, w przeciwieństwie do choleryków i sangwiników, przejawiających najczęściej dążenie do ucieczki. Pozostałe dążenia występują mniej więcej równomiernie u przedstawicieli różnych typów temperamentu.

#### *Zakończenie*

Wyniki badań pozwalają na wysunięcie pewnych wniosków co do uwzględnienia typów temperamentu w pedagogice, w szczególności w pedagogice dotyczącej młodzieży przestępczej. Wnioski te dotyczą przede wszystkim schronisk dla nieletnich, w których proces wychowawczy nieletnich przestępców jest wyjątkowo krótki.

Dla zorganizowania prawidłowego procesu resocjalizacji nieletnich przestępców w schroniskach konieczne jest uwzględnienie co najmniej dwóch czynników: stopnia zdemoralizowania i typu temperamentu. W tym celu przy sądzie dla nieletnich powinien być zatrudniony psycholog, opracowujący szczegółową charakterystykę nieletnich, u których zachodzi konieczność wyizolowania ze społeczeństwa. Na tej podstawie sąd kierowałby nieletnich do odpowiedniego zakładu, dostosowanego w swych środkach wychowawczych i strukturze organizacyjnej do właściwości i wymagań różnych typów temperamentu i stopnia zdemoralizowania.

Nie może w dalszym ciągu istnieć taka sytuacja, że najbardziej zdemoralizowanych brutalni — choleryków łączy się w pracy z mniej zdemoralizowanymi typami słabszych.

*Bolesław Maroszek*

### STUDIA PRAWNICZE W CAMBRIDGE

Niniejsze opracowanie ma na celu zapoznanie czytelnika polskiego z metodami nauczania prawa na jednej z najstarszych i najsłynniejszych nie tylko w Anglii, lecz również w Europie zachodniej uczelni, na uniwersytecie w Cambridge. Poniższe uwagi nie pretendują bynajmniej do rangi wyczerpującego studium: są one oparte na osobistych obserwacjach autora, uzupełnionych lekturą kilku opracowań, poświęconych systemowi nauczania prawa w Cambridge i w Wielkiej Brytanii w ogóle. Głównym zadaniem tych uwag jest informacja.

Początki studiów prawniczych na uniwersytecie w Cambridge sięgają głębokiego średniowiecza. Jakkolwiek dokładna data jest nieznana, studia prawnicze w Cambridge rozpoczęły się przypuszczalnie w tym samym stuleciu, w którym została założona „szkoła prawa”<sup>1</sup> w Oksfordzie, tzn. w XII w.<sup>2</sup>. Obie „szkoły prawa” — w Oksfordzie i Cambridge — powstały pod wpływem włoskiego renesansu, który znalazł swe odbicie również w dziedzinie nauki prawa. Z tego czasu (XII w.) znane są szeroko osiągnięcia bolońskiej szkoły glossatorów, która za podstawę wykładu prawa przyjęła teksty prawa rzymskiego i kanonicznego. .

W XIII w. „szkoła prawa” w Cambridge znajdowała się w kwitującym stanie: za wzorem włoskich jurystów wykładano prawo rzymskie i kanoniczne. W końcu XIII w., albo z początkiem XIV w. wzniesiony został specjalny budynek — Schola antiqua iuris civilis, przeznaczony do studiów nad rzymskim prawem cywilnym. W miejscu, w którym stał ów pierwszy budynek szkolny przeznaczony specjalnie do studiów prawnych, również i dzisiaj znajduje się centrum nauczania prawa w Cambridge — sale wykładowe i specjalistyczna biblioteka (Squire Law Library).

W miarę rozrastania się uniwersytetu w Cambridge w okresie renesansu i reformacji nastąpiły poważne zmiany w zakresie metod nauczania prawa. Za panowania Henryka VIII Tudora zarzucone zostały studia prawa kanonicznego. Na pierwsze miejsce wysunęło się prawo cywilne, utożsamiane wtedy z prawem rzymskim. W 1540 r. Henryk VIII ufundował profesurę (katedrę) prawa cywilnego (rzymskiego) — Regius Professorship of Civil Law, a pierwsze próby wprowadzenia na uniwersytet w Cambridge prawa angielskiego (common law) sięgają 1595 r. Próby te jednak uwieńczone zostały powodzeniem dopiero w 1800 r., z chwilą ufundowania Downing Professorship of the Laws of England. W ciągu XIX i XX w. zostały utworzone na uniwersytecie w Cambridge kolejno: druga katedra prawa angielskiego, katedra prawa międzynarodowego i katedra prawa porównawczego. Podczas drugiej wojny światowej powołano do życia dział nauk kryminalistycznych — Department of Criminal Science, który w kwietniu 1959 r. uzyskał rangę katedry.

Wszystkie katedry opierają się finansowo na fundacjach królewskich lub prywatnych. Są one niejako ośrodkami skupiającymi profesorów i wykładowców; system wykładów obejmuje znacznie szersze pole niż by to mogło wynikać z nielicznych stosunkowo katedr. Te ostatnie uzupełnione są tzw. lektoratami (readership), różniącymi się od katedr fundowanych jedynie pozycją finansową. Obsada poszczególnych katedr następuje według różnych zasad, ustalonych przez fundatorów.

\*

Charakter studiów prawniczych w Cambridge, jak w ogóle w Anglii, różni się poważnie od studiów prawniczych w Polsce i w innych krajach europejskich. Są one traktowane jako par excellence studia akademickie, czyli

<sup>1</sup> Szkoła prawna (ang. Law School) jest mniej więcej odpowiednikiem wydziału prawa. Termin ten nie tyle jest używany w znaczeniu organizacyjno-administracyjnym, ile w znaczeniu pewnego kierunku nauczania, a więc doktryny.

<sup>2</sup> *The Handbook of the Cambridge Law School 1958—1959*, Cambridge 1958, s. 3.

<sup>3</sup> W. Edlund, *Contemporary English Legal Education*, „Journal of Legal Education”, t. X (1957—1958), s. 20.

teoretyczne. Ich głównym zadaniem nie jest przygotowanie do praktycznego wykonywania zawodu prawniczego. Jeżeli ktoś w Anglii zamierza poświęcić się zawodowo praktyce prawa, to normalna droga do tego wiedzie nie przez uniwersytet, lecz przez aplikanturę (apprenticeship) w biurach radców prawnych lub adwokatów. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie uzupełnieniu praktycznych wiadomości teorią uniwersytecką, ale teoria nie wystarcza: najlepsze nawet wyniki na uniwersytecie nie otwierają możliwości praktycznych. Natomiast odbycie przepisowej praktyki jest warunkiem wystarczającym do rozpoczęcia samodzielnej działalności zawodowej.

Praktyka prawnicza w Anglii opiera się na dwóch zasadniczych zawodach: radcy prawnego (solicitor) i adwokata (barrister). Solicitor jest w pełnym tego słowa znaczeniu doradcą prawnym, z prawem pełnienia częściowo funkcji notarialnych, natomiast z ograniczonym prawem występowania w sądzie. Barrister ma natomiast wyłączne prawo występowania przed niektórymi sądami. Aplikantura, uprawniająca do wykonywania jednego z tych dwóch zawodów, odbywa się w prywatnych kancelariach. Nadzór nad aplikanturą sprawują tzw. Inns of Courts, które w pewnym stopniu przypominają nasze izby adwokackie, różniąc się od nich wszakże znacznie szerszymi uprawnieniami, obejmującymi m. in. wyłączne prawo kwalifikacji kandydatów do zawodów prawniczych. Inns of Courts spełniają również pewne, ograniczone funkcje szkoleniowe przy pomocy organizowanych wykładów teoretycznych dla aplikantów. Ilość tych wykładów jest wszakże niewielka.

System brytyjskiej aplikantury posiada niewątpliwie relikty ustroju cechowego. Praktyka (apprenticeship) wymagana od solicitora obejmuje 5 lat (jeżeli kandydat posiada stopień uniwersytecki — 3 lata). Podczas praktyki wymagane jest złożenie dwóch egzaminów pisemnych. Egzaminy odbywają się podczas *sui generis* sesji egzaminacyjnych (trwających 4 dni; łącznie 7 posiedzeń 3 godzinnych). Kandydaci otrzymują listy pytań, na które muszą dać odpowiedź. Przeciętny czas przewidziany na odpowiedź na jedno pytanie obliczony jest na 18 minut. Pytania są szczegółowe: ich zadaniem jest wykazanie stopnia znajomości przepisów prawnych obowiązujących obecnie. Jeśli chodzi o aplikanturę na barristera, to jest ona krótsza: obejmuje tylko 3 lata. W przeciwieństwie do aplikantury na solicitora nie ma tu formalnego wymogu pracy w kancelarii. W rzeczywistości jednak zachęca się kandydata do odbycia rocznej praktyki. Pod koniec trzyletniego okresu kandydat może przystąpić do egzaminu (sesja 3-dniowa, poza tym podobna do egzaminu na solicitora)<sup>4</sup>. Nauka pobierana w ciągu aplikantury była w przeszłości wysoko opłacana. Obecnie tylko kandydat na barristera płaci stosunkowo niewielką sumę, natomiast w kancelarii na solicitora, kandydat pełniący zwykle pewne funkcje kancelaryjne, pobiera nawet niewielką pensję.

Po pomyślnym zdaniu egzaminu, odbywającego się pod nadzorem Rady Szkolenia Prawniczego (Council of Legal Education — organ Inns of Courts), kandydaci mogą rozpocząć praktyczne wykonywanie zawodu. Jednakże ich powodzenie jest zależne od pozycji towarzyskiej i środków finansowych potrzebnych do założenia kancelarii<sup>5</sup>. Zwykle też początkowe lata pracy są

<sup>4</sup> Ibidem, s. 21—22.

<sup>5</sup> Początkujący barrister lub solicitor stara się zwykle przystąpić do istniejącego już biura jako wspólnik.

niezbyt pomyślne. Pod tym względem korzystniejsza jest sytuacja solicitora, którego zawód — nie dający mu może tej wysokiej pozycji towarzyskiej i społecznej, zawód barristera — obejmuje szersze pole działania, a tym samym daje łatwiejsze możliwości zarobku.

\*

Jak z powyższych uwag wynika, uniwersyteckie studia prawnicze w Anglii nie są owym *conditio sine qua non* wykonywania zawodu prawniczego. Ich praktyczne znaczenie jest do pewnego stopnia ograniczone: zaliczenie dwóch lat praktyki na solicitora. Nie oznacza to, że są one praktycznie zbędne lub bezużyteczne. Pomijając kwestię teoretycznego wydoskonalenia się, co już przynosi niewątpliwą korzyść, są one wysoko cenione jako *sui generis* trening umysłowy. A jest cechą charakterystyczną administracji angielskiej (państwowej), że kadrę swą dobiera ona nie tyle pod kątem widzenia kwalifikacji ściśle fachowych, ile ogólnego poziomu wykształcenia i inteligencji kandydata. Pierwszoplanowym zadaniem studiów uniwersyteckich w zakresie prawa jest właśnie wyrobienie owej sprawności umysłowej.

Na tym tle łatwiej można zrozumieć strukturę i program studiów uniwersyteckich w Anglii; przerzucanie się studentów angielskich z jednego przedmiotu na inny nie jest wyjątkiem. Istnieje też możliwość uzyskania najniższego stopnia uniwersyteckiego z przedmiotów „kombinowanych”; np. student zdaje pierwszą część podstawowego kursu („*tripos*”) z historii i drugi egzamin z prawa, uzyskując tytuł B.A. (*bachelor of arts*). Nie daje mu to wprawdzie automatycznie żadnych uprawnień zawodowych, ale jest dowodem ukończenia podstawowych studiów uniwersyteckich.

Jeśli chodzi o studia prawnicze w Cambridge, to głównym ich zadaniem jest nauczenie metody, oczywiście w oparciu o niezbędną znajomość faktów. Nabycie tej umiejętności rozumowania prawniczego, którego zewnętrznym wyrazem jest uzyskanie stopnia uniwersyteckiego, daje studentowi w Anglii odpowiednią pozycję startową do uzyskania stanowiska zawodowego. Jednakże istnieje duża różnica w wartościowaniu stopni uniwersyteckich w zależności od tego, na jakim uniwersytecie został on uzyskany. W Anglii mocno ugruntowane jest przekonanie o *sui generis* hierarchii uniwersytetów, na szczycie której bez wątplenia stoją Oksford i Cambridge. Przepaść, jaka dzieli te dwa uniwersytety od wszystkich innych, nie da się z niczym porównać w Polsce. W opinii angielskiej Oksford i Cambridge to nie tylko wyższe uczelnie, to przede wszystkim „szkoły *gentlemenów*”. Ich szczególna rola polega nie tylko na fackie, że grupują one wyborową kadrę naukową, że mają wielowiekowe tradycje (co w Anglii odgrywa bardzo dużą rolę), że zapełniły karty historii nauki angielskiej — i światowej — wieloma sławnymi nazwiskami, ale przede wszystkim, że zajmują określoną rangę w hierarchii społecznej. Oba uniwersytety otoczone są pewnym nimbem wyższości, do którego przyczynia się również bardzo surowa selekcja kandydatów na studentów. Absolwenci tych uczelni mają więc zdecydowane pierwszeństwo w uzyskaniu czołowych stanowisk społecznych i zawodowych, a krawat z herbami college oksfordzkiego lub Cambridge daje jego właścicielowi odpowiednio wysoką lokatę towarzyską, co przy istniejących jeszcze resztkach przesądów nie tyle klasowych, ile kastowych, ma w Anglii pewne znaczenie.

Angielski student, który zdecydował się podjąć studia prawnicze w Cam\*bridge, może tam uzyskać następujące stopnie uniwersyteckie: 1) B.A. (bachelor of arts) — najniższy stopień; wymagane ukończenie 3 lat studiów i zdanie przewidzianych w programie egzaminów (tzw. *trijos*)<sup>6</sup>; 2) L.L.B. (bachelor of laws) — wyższy stopień; wymogi są dosyć zróżnicowane: może się o ten stopień ubiegać student, który zdał egzaminy z zakresu „*trijos*” z wyróżnieniem, albo posiada stopień B.A. i został zakwalifikowany do praktyki prawniczej w charakterze *solicitora* lub *barristera*. Zasadniczy wymóg to 4 lata studiów w Cambridge; w wyjątkowych wypadkach Rada Wydziału Prawa może ten okres ograniczyć do 4 trymestrów.

Zmieniany i uzupełniany w ciągu wielu lat plan wykładów prawniczych w Cambridge obejmuje obecnie wymienione niżej przedmioty, ugrupowane w zależności od egzaminu, któremu dany słuchacz zamierza się poddać.

Kwalifikacyjny egzamin prawniczy, cz. I: prawo rzymskie (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); odpowiedzialność cywilna i prawo spadkowe w prawie rzymskim (1 godz. tyg. przez 1 trymestr); rzymska procedura ustawodawcza (1 godz. tyg. przez 1 trymestr); rzymska procedura sądowa (1 godz. tyg. przez 1 trymestr); wstęp historyczny do prawa angielskiego (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); wstęp historyczny do prawa konstytucyjnego (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo rzymskie jako spuścizna europejska (1 godz. tyg. przez 1 trymestr); wstęp historyczny do prawa międzynarodowego (2 godz. tyg. przez 3 trymestry).

„*Tripos*” prawniczy, cz. I: *digesta* rzymskie — kradzież (2 godz. tyg. przez 1 trymestr); rzymskie prawo zobowiązań (2 godz. tyg. przez 1 trymestr); zagadnienie klas w prawie rzymskim (2 godz. tyg. przez 1 trymestr); zasady rzymskiego prawa własności (2 godz. tyg. przez 1 trymestr); skargi w prawie rzymskim (1 godz. tyg. przez 1 trymestr); system formułkowy (2 godz. tyg. przez 1 trymestr); wstęp do kontraktu i „*tortu*”<sup>7</sup> (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo międzynarodowe (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo konstytucyjne (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); wstęp do własności rzeczowej (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo karne i postępowanie dowodowe (3 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo międzynarodowe: zagadnienia bieżące (1 godz. tyg. co drugi tydzień przez 2 trymestry).

Kwalifikacyjny egzamin prawniczy, II: obejmuje te same wykłady co „*trijos*”, I.

„*Tripos*” prawniczy, cz. II: Kontrakt (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); „*tort*” (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); własność rzeczowa (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); własność osobista (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawoznawstwo<sup>8</sup> (3 godz. tyg. przez 2 trymestry), a następnie seminaria na wybrane te-

<sup>6</sup> Jednakże stopień B. A. uzyska także student, który zdał część egzaminów z jakiegokolwiek innego przedmiotu (np. historii), a część z zakresu prawa. Możliwości łączenia studiów są w zasadzie nieograniczone. B. A. nie jest bowiem stopniem dającym uprawnienia zawodowe.

<sup>7</sup> Kontrakt — zobowiązanie prywatnoprawne w prawie angielskim; „*tort*” — nazwa pochodzenia francuskiego, instytucja specyficzna w prawie angielskim, obejmująca odpowiedzialność i zadośćuczynienie za czyny niedozwolone. W zakres jej wchodzi także niektóre wykroczenia, będące w Polsce podstawą do skargi prywatnokarnej.

<sup>8</sup> Odpowiednik teorii prawa.

maty, 2 godz. tyg. przez ostatni trymestr); prawo szkockie (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo rzymsko-holenderskie<sup>9</sup> (1 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo mahometańskie (2 godz. tyg. przez 3 trymestry), prawo konstytucyjne (2 godz. tyg. przez 3 trymestry).

Ponadto osobno są wygłaszane niektóre wykłady dla studentów, którzy przeczucili się z innego fakultetu, a więc nie przechodzących normalnego, systematycznego kursu.

Powyższy spis wykładów wymaga pewnych objaśnień. Normalne studia prawnicze prowadzą przez „tripos”, czyli studium 3-letnie (w praktyce czasami 4 lata), podczas którego student musi zdać 3 egzaminy: kwalifikacyjny egzamin prawniczy cz. I i „tripos” cz. I i II. Z tych trzech egzaminów pierwszy jest egzaminem bez tzw. „honorów”, dwa następne są z „honorami”. Uzyskanie wysokiej lokaty w egzaminach „honorowych”, uważanych za trudniejsze, nie jest tylko kwestią ambicji, ale daje szereg konkretnych korzyści w dalszych studiach, a nawet w sprawach zawodowych. Po zdaniu tych trzech egzaminów — bez względu na lokatę — student otrzymuje stopień B.A. (bachelor of arts). Ten sam stopień może wszakże uzyskać odbywający studia „kombinowane”, tzn. pierwszy egzamin z jakiegokolwiek innego „tripos” nieprawniczego i drugi egzamin z zakresu „tripos” prawniczego. W takim przypadku musi składać niektóre uzupełniające egzaminy z zakresu „tripos” cz. I. Jeżeli wszakże w pierwszym egzaminie (z zakresu „tripos” nieprawniczego) uzyskał „honory” (wyróżnienie i odpowiednio wysoką lokatę), może zdawać kwalifikacyjny egzamin prawniczy, cz. II (bez „honorów”). Należy ponadto wyjaśnić, że nie wszystkie z wymienionych wykładów są przedmiotem egzaminów. Na przykład w „tripos” cz. I na ogólną liczbę 15 wykładów student zdaje egzamin z 5 przedmiotów<sup>10</sup> z czego 2 są obowiązkowe, a pozostałe 3 student może sam wybrać. Nie zatrzymując się na szczegółach, wypada ogólnie tylko podkreślić, że system egzaminów w Cambridge jest dosyć skomplikowany i student musi w trakcie studiów stopniowo zapoznać się ze swymi obowiązkami egzaminacyjnymi. Sytuację nadto komplikuje fakt, że w angielskim systemie studiów akademickich istnieje wiele możliwości łączenia studiów oraz przerzucania się z wydziału na wydział, a stopnie uniwersyteckie niższego szczebla, nie będąc stopniami zawodowymi, mogą być uzyskane z przedmiotów „składanych”.

Jeśli chodzi o sam program podstawowych studiów prawniczych, to warto podkreślić rozbudowane nauczanie prawa rzymskiego. W przeciwieństwie do programu przyjętego na uczelniach polskich, nie ma osobnych wykładów z zakresu historii prawa. Wiadomości historyczne, zresztą w ograniczonym zakresie, włączone są w ramy poszczególnych przedmiotów. Wyjątek stanowi tu wstęp historyczny do prawa międzynarodowego i specjalny wykład monograficzny dla kandydatów na stopień L.L.B. Zasadniczym i skrupulatnie przestrzegany warunkiem uzyskania stopnia uniwersyteckiego w Cambridge jest nie tylko obowiązek zdania przewidzianych w programie egzaminów, lecz również studiowanie przez określoną ilość trymestrów na tej uczelni. W prak-

<sup>9</sup> Roman Dutch Law — system praw holenderskiego oparty na prawie rzymskim, przyjęty w Unii Południowo-Afrykańskiej.

<sup>10</sup> W niektórych przypadkach (np. z prawa rzymskiego) szereg wykładów łączy się w ramach jednego przedmiotu.

tyce na przykład, aby uzyskać stopień L.L.B., należy w zasadzie ukończyć w Cambridge „trips” i ponadto studiować przez 3 trymestry; co równa się 4-letnim studiom. Od tej zasady istnieją oczywiście wyjątki: i tak za zgodą odpowiednich władz zakwalifikowany do praktyki prawnik może składać egzamin na stopień L.L.B. studiując w Cambridge tylko przez 4 trymestry.

Egzamin na stopień L.L.B. jest egzaminem specjalizacyjnym: kandydat na ten stopień wybiera sobie jeden z pięciu kierunków, w którym pragnie się specjalizować. Kierunki te organizacyjnie ujęte są w ramy 5 sekcji. Specjalizacja opiera się na wykładach monograficznych.

**Sekcja A (prywatno-prawna):** niedbalstwo w prawie angielskim i w prawie rzymskim (2 godz. tyg. przez 3 trymestry), konflikt praw<sup>11</sup> (3 godz. tyg. przez 3 trymestry); prawo korporacji (2 godz. tyg. przez 3 trymestry), prawo „trustów”<sup>12</sup> (2 godz. tyg. przez 3 trymestry); rzymsko-holenderskie prawo zobowiązań (1 godz. tyg. przez 3 trymestry), angielskie i francuskie metody prawnicze (2 godz. tyg. przez 3 trymestry).

**Sekcja B (publiczno-prawna):** prawo administracyjne (1 godz. tyg. przez 3 trymestry); administracja lokalna (1 godz. tyg. przez 3 trymestry); przymusowe nabycie ziemi (1 godz. tyg. przez 3 trymestry); rozwój i administracja prawa karnego (1 godz. tyg. przez 3 trymestry).

**Sekcja C (prawa rzymskiego):** rzymski system formułkowy; rzymskie prawo własności (oba wykłady przez 2 trymestry, godziny do uzgodnienia ze słuchaczami).

**Sekcja D (prawa międzynarodowego):** wybrane zagadnienia i sporne problemy w prawie międzynarodowym (przez 2 trymestry, godziny do uzgodnienia); spory międzynarodowe, wojna i neutralność (1 godz. tyg. przez 2 trymestry); prawo instytucji międzynarodowych (1 godz. tyg. przez 2 trymestry).

**Sekcja E (historyczno-prawna):** historia prawa (2 osobne wykłady, przez 3 trymestry, godziny do uzgodnienia ze słuchaczami).

Zadaniem tych wykładów jest poszerzenie i pogłębienie wiedzy słuchaczy w zakresie wybranej specjalności.

Wszystkie egzaminy na Wydziale Prawa w Cambridge są pisemne. Student, przystępując do określonych egzaminów, wylosowuje pytania egzaminacyjne (nazywane „papers”), ujęte w formie problemów i w ciągu trzech godzin (z każdego przedmiotu) musi przygotować na piśmie odpowiedź. Egzaminy są komisyjne. Komisja składa się z egzaminatorów z poszczególnych przedmiotów, którzy indywidualnie ustalają projekt pytań egzaminacyjnych. Projekty te są następnie dyskutowane i zatwierdzane na forum komisji. Oceny są ustalane wspólnie, choć w praktyce niewątpliwie decydujący głos ma specjalista z danego przedmiotu.

Według dostępnych danych statystycznych przepustowość Wydziału Prawa w Cambridge jest bardzo wysoka. Rocznie przyjmuje się na studia prawne około 280 studentów; ilość kończących studia w roku wynosi przeciętnie 265 osób<sup>13</sup>. Tę bardzo wysoką liczbę absolwentów uzyskuje Wydział Prawa w Cam-

<sup>11</sup> Prawo międzynarodowe prywatne.

<sup>12</sup> Trust — zobowiązania z działania na zlecenie.

<sup>13</sup> W. Edlund, op. cit., s. 27.

bridge w dużej mierze dzięki rozbudowanemu, specjalnemu systemowi nadzoru nad postęпами studentów — tzw. supervision.

Normalne zajęcia angielskiego studenta prawa ograniczają się do uczęszczania na wykłady z pięciu przedmiotów, z których zamierza zdać egzamin, oraz z posiedzeń w ramach systemu „nadzoru” indywidualnego. System „nadzoru” polega na regularnym uczęszczaniu (przeciętnie raz w tygodniu) na posiedzenia małego zespołu (3 do 5 studentów), odbywające się pod kierownictwem członków grona nauczającego. Jest to rodzaj ćwiczeń, różniących się jednak od polskiego odpowiednika zarówno daleko mniejszą ilością studentów, jak i metodą prowadzenia zajęć.

Z reguły „nadzór” obejmuje te wszystkie przedmioty, z których student zamierza złożyć egzamin i zajęcia prowadzone są dla każdego przedmiotu indywidualnie. Polegają one na dyskusji, często przeplatanej pisemnymi opracowaniami kwestii prawnych w formie rozwiązywania hipotetycznych (nie rzeczywistych) problemów. Studenci na początku każdego trymestru otrzymują powielaną listę kwestii, które będą dyskutowane na posiedzeniach w ramach „nadzoru”, mają więc czas przygotować się na każde posiedzenie. Lista ta jest zsynchronizowana z wykładami, tak iż w miarę przerabiania materiału na wykładach, student rozwiązuje pewne hipotetyczne problemy związane z poznawanymi instytucjami prawnymi.

System „nadzoru” przynosi wielorakie korzyści. Jakkolwiek nie jest on formą repetycji, ani nie ma na celu bezpośrednio przygotować odpowiedzi na pytania egzaminacyjne, niewątpliwie w poważnym stopniu ułatwia zdanie egzaminów. Przede wszystkim forma kwestii dyskutowanych w ramach „nadzoru” jest zbliżona do formy pytań, jakie student otrzymuje na egzaminie, a więc pierwszą ważną korzyścią jest przygotowanie metodyczne. Ponadto udział studenta w małych zespołach zmusza go niejako do stałej i systematycznej pracy (nacisk moralny i obawa przed skompromitowaniem się wobec kolegów). Wreszcie bliski kontakt z wykładowcą pozwala temu ostatniemu poznać bliżej osobowość studenta i — w przypadku widomego zaniedbania się w nauce — pozwala w porę zasygnalizować odpowiedzialnemu opiekunowi (tutorowi) o zaobserwowanych trudnościach.

System „nadzoru” związany jest z inną, typową dla uniwersytetów anglosaskich instytucją, a mianowicie z college. W zasadzie całe życie uniwersyteckie związane jest w Cambridge z college. Kiedyś osobna uczelnia, obecny college stanowi rodzaj jednostki administracyjnej, której zadaniem jest nie tylko zapewnić (w zasadzie odpłatnie) studentowi materialne warunki do nauki (mieszkanie, podręczna biblioteka i wyżywienie), ale również otoczyć go opieką moralną, a także zadbać o jego potrzeby towarzyskie. College stanowi więc rodzaj bursy, będącej jednocześnie ośrodkiem, wokół którego koncentruje się życie towarzyskie, sportowe, religijne etc., którym to dziedzinom przypisuje się w Anglii doniosłą rolę jako czynnikowi wychowawczemu. W ramach college, do którego przynależność jest obowiązkowa, każdemu studentowi zostaje przydzielony opiekun („tutor”). Współczesny „tutor” został określony jako kombinacja urzędnika administracyjnego i przewodnika moral-

nego<sup>14</sup>. W pewnym stopniu przypomina on swymi funkcjami opiekuna grup studenckich w polskim systemie nauczania, gdy instytucja ta była w pełnym rozkwicie. Różni się wszakże od swego polskiego odpowiednika szerszymi — przynajmniej w teorii — obowiązkami i większą odpowiedzialnością osobistą. Między innymi opiekuństwo (tutorship) obejmuje osobistą odpowiedzialność opiekuna za sprawowanie się studenta pod względem moralnym i częściowo materialnym<sup>15</sup>. Przede wszystkim zaś opiekun musi czuwać nad postępami w nauce swego podopiecznego. Ta ostatnia funkcja jest tylko formalna, ponieważ często zdarza się, iż opiekunem w ramach college jest osoba całkowicie nie związana z przedmiotem studiów danego słuchacza. Osobą, która powinna udzielić studentowi fachowej pomocy jest tzw. dyrektor studiów, tj. wyznaczony w ramach college pracownik naukowy z danej dyscypliny wiedzy. Jednakże zadania dyrektorów studiów są przede wszystkim natury administracyjnej, a student otrzymuje od niego jedynie szczegółowy instruktaż dotyczący metody studiów i wyboru przedmiotów. Instruktaż ten jest zwykle konieczny na początku studiów. Głównej pomocy — w ramach poszczególnych przedmiotów — student ma prawo oczekiwać od „supervisora”.

System „nadzoru” w Cambridge daje studentowi niewątpliwe korzyści. Jest on możliwy do zastosowania tylko wtedy, gdy istnieje dostatecznie liczny zespół pracowników naukowych. Według dokonanych obliczeń, system „nadzoru” w zakresie studiów prawnych w Cambridge obciążałby przeciętnie jednego pracownika naukowego 20 godzinami tygodniowo<sup>16</sup>. W praktyce wszakże to obciążenie nie jest tak wysokie i nie jest równo rozłożone. I tak na przykład profesorowie są całkowicie zwolnieni od „nadzoru” nad studentami<sup>17</sup>, kolejni rangą wykładowcy — readers<sup>18</sup> są obciążeni zajęciami tylko 6 godzin tygodniowo, członkowie college’ów, nie wchodzący w skład powyższych dwóch kategorii, ale sprawujący jakieś specjalne funkcje (np. tutora) — 8 godzin tygodniowo, pozostali wykładowcy — 12 godzin tygodniowo. Gdy w poszczególnych przedmiotach brak dostatecznej liczby pracowników naukowych lub otrzymują oni przejściowo funkcje uprawniające ich do częściowych zwolnień z obowiązku nadzoru, Wydział Prawa w Cambridge zatrudnia tymczasowo pomocniczy personel, rekrutujący się głównie spośród doktorantów, celem uzupełnienia brakującej obsady. Panuje bowiem zasada, iż wszyscy studenci — zarówno odbywający zasadnicze studia prawne, jak i absolwenci ubiegający się o wyższy stopień czy wreszcie doktoranci — muszą być objęci systemem „nadzoru”. Pomyślnie wyniki owego systemu wymagają spełnienia jeszcze jednego warunku: odpowiedniego doboru zespołów studenckich. Częściowo zespoły te dobierają się same, ale jest zadaniem „tutorów” czuwać, aby dobór ten był prawidłowy, tzn. odpowiedni do indywidualnych zdolności i cech charakteru studentów.

\*

<sup>14</sup> C. Parry, *The Cambridge Supervision System*, „Journal of Legal Education” t. VII, (1954—1955), s. 5.

<sup>15</sup> Na przykład odpowiedzialność za zagubione książki: jeżeli student nie zapłaci odszkodowania, tutor jest odpowiedzialny materialnie.

<sup>16</sup> C. Parry, op. cit., s. 11.

<sup>17</sup> Ale nie nad absolwentami, którzy kontynuują studia celem uzyskania wyższego stopnia naukowego.

<sup>18</sup> Mniej więcej odpowiednik polskiego docenta.

Wyższe stopnie naukowe w dziedzinie nauk prawnych w Cambridge uzyskać można w wieloraki sposób. Normalna droga to trzyletnie badania naukowe (research), prowadzone pod kierunkiem wyznaczonego opiekuna naukowego, po których uzyskuje się stopień doktora filozofii (Ph. D.). Warunkiem jest posiadanie stopnia L.L.B., przedłożenie tezy doktorskiej i nieprzerwany pobyt w Cambridge („residence”) przez kolejne trzy lata akademickie. Rada Wydziału Prawa może skrócić wymagany trzyletni okres pobytu do dwóch lat. Zdarza się też czasami, że praca nie zostaje uznana jako spełniająca wymogi tezy doktorskiej: Rada Wydziału Badań Naukowych (Board of Research Studies) może wtedy zaofiarować kandydatowi tytuł Master of Arts (M.A.).

Oprócz stopnia Ph. D., którego uzyskanie nie jest praktycznie łatwe, można ubiegać się o niższy stopień — Master of Law (L.L.M.). Warunki uzyskania tego stopnia są łatwiejsze: upłynięcie dwóch lat po uzyskaniu stopnia B.A. lub L.L.B. oraz przedłożenie dysertacji. Ta ostatnia nie musi mieć takiego ciężaru gatunkowego jak teza doktorska.

Inną drogą uzyskania stopni naukowych jest niejako honorowe ich otrzymanie. I tak stopień M.A. można uzyskać na podstawie długoletniego sprawowania funkcji uniwersyteckich, przy czym z reguły inicjatywę podejmują poszczególne colleges, uznając zasługi danej osoby.

Najwyższy i bardzo rzadko nadawany stopień doktora praw (L.L.D.) jest albo przyznawany honoris causa, albo też w wyjątkowych przypadkach udzielany jest po upływie co najmniej ośmiu lat od uzyskania pierwszego stopnia naukowego w Cambridge, przy czym kandydat musi wykazać się zasługą oryginalnego wkładu w rozwój teorii lub studiów prawa.

W konkluzji należy stwierdzić, że możliwości uzyskania wyższych stopni naukowych w Cambridge są różne, a system ich jest dość skomplikowany. Normalna droga prowadzi poprzez badania naukowe: od stopnia L.L.B. do Ph.D. Inne stopnie są wyrazem albo skromniejszych aspiracji kandydatów (L.L.M.), albo związane są z pełnieniem funkcji uniwersyteckich — dydaktycznych i administracyjnych (M.A.), albo wreszcie nadawane są na skutek wyjątkowych zasług (L.L.D.).

Jeśli chodzi o porównanie z warunkami polskimi, to pierwszą trudnością jest znalezienie odpowiedników w systemie stopni uniwersyteckich w Polsce. Nasze magisterium jest niewątpliwie wyższe od stopnia B.A. i nieco wyższe od L.L.B. Można by je porównać ze stopniem M.A., ale trudność nastęrcza tu dwójaka: droga uzyskania tego stopnia w warunkach angielskich. Stopień L.L.M. wydaje się być niższym od polskiego doktoratu, natomiast Ph.D. jest chyba wyższym stopniem, choć nie osiąga rangi habilitacji, którą z kolei przewyższa wyjątkowo nadawany stopień L.L.D.

Druga uwaga, która się nasuwa, to całkowita niezależność stopni uniwersyteckich od pełnionych funkcji. Jest rzeczą często spotykaną w Cambridge, że profesorowie na „fundowanych” katedrach nie posiadają doktoratu, co nie przeszkadza im w dochodzeniu do najwyższych stanowisk uniwersyteckich. Spotkać można niejednokrotnie profesorów mogących wykazać się licznymi pracami drukowanymi, ale nie posiadających doktoratu. Przy obsadzaniu stanowisk uniwersyteckich decyduje fachowość, a nie kwalifikacje formalne, do których przywiązuje się daleko mniejszą wagę niż w Polsce.

Obok stopni naukowych na Wydziale Prawa w Cambridge istnieje możli-

wość uzyskania tzw. dyplomów z niektórych dyscyplin prawnych: prawa rzymskiego, prawa porównawczego i prawa międzynarodowego. Dyplomy te uzyskać mogą absolwenci prawa (po uzyskaniu stopnia B.A. lub równorzędnego w mniemaniu władz uniwersyteckich w Cambridge stopnia innych uniwersytetów), którzy zostali zakwalifikowani przez Wydział Badań Naukowych (Board of Research Studies) jako kandydaci do dyplomów. Powinni oni studiować przez okres co najmniej trzech trymestrów pod kierunkiem wyznaczonego opiekuna naukowego (supervisora) i przedłożyć niewielkich rozmiarów tezę, która musi uzyskać aprobatę wyznaczonego egzaminatora. Dyplomy te nie posiadają, rzecz jasna, rangi stopni uniwersyteckich; są jednak dowodem umiejętności podejmowania samodzielnych badań naukowych. W praktyce o dyplomy te ubiegają się cudzoziemcy, którzy ograniczają swe studia w Cambridge tylko do jednego roku.

Naszkicowany wyżej system studiów prawnych na Uniwersytecie w Cambridge jest produktem wielowiekowych doświadczeń i tradycji przystosowanych do współczesnych warunków angielskich. Można w nim też odnaleźć sporo reliktyw średniowiecznych i nie pozbawionych swoistego uroku anachronizmów<sup>19</sup>.

Zasadnicza różnica między angielskim i polskim systemem nauczania prawa polega na akademickim, a więc przede wszystkim teoretycznym podejściu do prawa na uniwersytetach angielskich. Podczas gdy prawo na uniwersytetach polskich wykładane jest z nieco większym naciskiem na stronę praktyczną, uniwersytety angielskie podkreślają aspekty teoretyczne. Nie oznacza to wszakże oderwania się od praktyki. Szereg profesorów wykładających prawo na uniwersytecie w Cambridge zajmuje jednocześnie wysokie stanowiska w praktyce prawniczej. Jest to zrozumiałe i konieczne. Niemniej, podstawową metodą uniwersytetu w Cambridge w zakresie nauki prawa jest metoda teoretyczna. Jej przewaga określa zarówno dobór przedmiotów, jak i sposób nauczania. Należy wszakże dodać, że owa przewaga teorii jest w dużym stopniu powściągnięta specyficznym charakterem prawa angielskiego, opierającego się, jak wiadomo, głównie na precedensach sądowych. Fakt ten koryguje w naturalny niejako sposób ewentualne przerosty teoretyczne.

Jeśli chodzi o treść nauczania, to ze zrozumiałych względów nauka ogranicza się głównie do systemu prawa angielskiego, z dość szerokim uwzględnieniem prawa amerykańskiego i krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Niezbyt wiele uwagi poświęca się systemom zachodnioeuropejskim, a o prawie państw socjalistycznych, jego odrębności klasowej, student nie dowiaduje się nic. Jest to niewątpliwie spowodowane brakiem opracowań tego prawa dostępnych z pierwszej ręki<sup>20</sup>, jak również trudnościami językowymi. Wydaje się jed-

<sup>19</sup> Na przykład regulaminy uniwersyteckie w Cambridge cechuje duża surowość. W praktyce wszakże stosowane są z tolerancją, konieczną we współczesnych czasach. Miłym anachronizmem jest rygorystycznie przestrzegany obowiązek uczęszczania na zajęcia w przepisowych togach, które według regulaminów muszą być również noszone na zewnątrz uniwersytetu po zapadnięciu zmroku.

<sup>20</sup> Jedynie dostępne w Cambridge opracowania o prawie socjalistycznym są pochodzenia amerykańskiego, częściowo zachodnioniemieckiego. Opracowania te — pomijając nieścisłości — nie są oczywiście wolne od uprzedzeń politycznych.

nakże, że w miarę zarysowującego się rozwoju kontaktów z państwami socjalistycznymi na tym odcinku nastąpi w przyszłości poprawa.

Z punktu widzenia techniki nauczania wykład nie odgrywa w Cambridge tak doniosłej roli, jak to ma miejsce na uniwersytetach polskich. Wykładowca ogranicza się do zwięzłego przedstawienia węzłowych zagadnień i odsyła studentów do podręcznika dla uzyskania wyczerpującego obrazu. Dodać również należy, że podręczniki (znacznie obszerniejsze niż w Polsce), bynajmniej nie są traktowane jako „ultima ratio”, a zasadniczym materiałem egzaminacyjnym są teksty prawne, czyli w prawie angielskim opublikowane wyroki sądowe. W związku z tym wkład własnej pracy studenta jest z konieczności daleko większy niż na uniwersytetach polskich.

Seminaria jako instytucja obowiązkowa nie istnieją; ich zorganizowanie pozostawia się inicjatywie kierowników poszczególnych katedr. Zwykle też obejmują słuchaczy ubiegających się o wyższy stopień lub specjalizujących się w przedmiocie (kandydatów na L.L.B., dyplomantów i doktorantów). Udział w seminariach jest dobrowolny.

Instytucja ćwiczeń (pojęta jak w Polsce) nie istnieje. Zastępuje ją z bardzo dobrymi rezultatami omówiony wyżej system „nadzoru” indywidualnego.

Student prawa w Cambridge ma bezpłatny dostęp do dobrze zaopatrzonej specjalnej biblioteki prawniczej (Law Squire Library), biblioteki uniwersyteckiej oraz bibliotek podręcznych, mieszczących się we wszystkich college'ach. Zasadniczo wolno korzystać z bibliotek tylko na miejscu. Wyjątek pod tym względem stanowi biblioteka uniwersytecka, która wypożycza książki poza czytelnię. Zaopatrzenie tych bibliotek jest różne. Najlepiej niewątpliwie zaopatrzona w literaturę prawniczą jest Law Squire Library, ale w zakresie studiów specjalistycznych a zwłaszcza badań naukowych nie zawsze ona wystarcza. Rozpowszechniona w Polsce instytucja bibliotek seminaryjnych (przy katedrach) w Cambridge nie istnieje.

Wypada również parę uwag poświęcić sytuacji materialnej studenta. Studia w Cambridge są płatne, a opłaty dosyć wysokie. Jednakże to poważne obciążenie jest zmniejszone szeroko rozbudowanym systemem stypendiów, obejmujących poważny procent studentów<sup>21</sup>. Zasadniczo stypendia są pojmowane jako zasiłki i z nielicznymi wyjątkami nie pokrywają wszystkich wydatków studenta. Wysokość ich jest bardzo różna i różne ich pochodzenie: ze źródeł komunalnych, rządowych, a także z różnych fundacji prywatnych. Często też uzyskanie danego stypendium uzależnione jest od specjalnych egzaminów konkursowych, bądź też od uzyskania wysokiej noty z egzaminów uniwersyteckich. Ten fakt stanowi niewątpliwie poważny bodziec do podniesienia poziomu.

W przeciwieństwie do uniwersytetów polskich bardzo nieliczny odsetek studentów prawa stanowią kobiety. Fakt ten łączy się niewątpliwie z odmienną pozycją społeczną kobiet w Anglii, z pewnym nierównouprawieniem zawodo-

<sup>21</sup> Autor, niestety, nie dysponował danymi liczbowymi; statystyk tego typu nie opublikowano. Jednakże obserwacje i rozmowy z wykładowcami pozwoliły stwierdzić, że stypendia różnego rodzaju obejmują zdecydowaną większość studentów.

wym<sup>22</sup>, a w szczególności z panującymi wśród społeczeństwa angielskiego uprzedzeniami do kobiet prawników. Jak stwierdza jeden z autorów angielskich, kobiety w praktyce prawniczej w Anglii muszą się liczyć z poważnymi trudnościami. I tak stanowisko solicitora jest praktycznie niedostępne z powodu podwójnego uprzedzenia — ewentualnego współnika i klienteli. Nie lepiej sprawa przedstawia się w zawodzie barristera, w którym tylko bardzo nieliczny odsetek kobiet zakwalifikowanych do praktyki rzeczywiście ją podjęło. W administracji lokalnej, przy istniejącej normalnie dużej konkurencji mężczyzn, kobieta prawnik nie ma praktycznie żadnych szans. Pozostaje jedynie administracja rządowa, która jest nieco przychylniej ustosunkowana do pracy kobiet prawników, ale i tu możliwości ograniczają się do stanowisk administracyjno-wykonawczych<sup>23</sup>. Niewątpliwie ta sytuacja na ogół nie zachęca kobiet do podejmowania studiów prawniczych.

Bolesław Wiewióra

#### PRZEKŁADY I PRACE OBCOJĘZYCZNE KATEDRY PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO PUBLICZNEGO UAM

W ramach wydanej w 1959 r. przez Instytut Zachodni w Poznaniu zbiorowej publikacji *Polskie Ziemie Zachodnie* ogłoszona została praca prof. dra A. Klafkowskiego, *Podstawy prawne granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej* również w językach angielskim i francuskim. Niemiecka wersja publikacji w przygotowaniu.

Na przestrzeni ostatnich lat ukazały się następujące prace zast. prof. dra K. Skubiszewskiego w językach obcych: *Poland's Constitution and the Conclusion of Treaties* („Jahrbuch für Internationales Recht”, Band. 7, 1956, Hamburg—Kilonia, NRF); *La frontière polono-allemande en droit international* („Revue Générale de Droit International Public”, Tome 61, 1957, Paryż, Francja); *The Present Legal Significance of Poland's Pre-War Alliances* („Annual of the Association of Attenders and Alumni of the Hague Academy of International Law”, Volume 27, 1957, Haga, Holandia); *Einige Bemerkungen zur Gültigkeit von Ehe Schliessungen in den Gebieten östlich der Oder und Neisse* („Das Standesamt”, Band 12, 1959, Frankfurt am Main, NRF); *Le transfert de la population allemande était-il conforme au droit international?* („Cahiers Pologne-Allemagne”, Tome I, 1959, No. 1, Paryż, Francja); *The Post-war Alliances of Poland and the United Nations Charter* („American Journal of International Law”, Volume 53, 1959, Waszyngton, St. Zjednoczone).

Opublikowana w 1957 r. przez Instytut Zachodni w Poznaniu praca dra B. Wiewióry *Granica polsko-niemiecka w świetle prawa międzynarodowego* ukazała się w kwietniu 1959 r. w Moskwie, w przekładzie rosyjskim, nakładem Izdatelstwa Inostrannoj Literatury. Praca została przetłumaczona przez E. J. Brajnina pod redakcją kand. n. pr. J. G. Barsegowa. Rosyjski tytuł przekładu: *Polsko-germańska granica i międzynarodowe prawo*. W maju

<sup>22</sup> Na ogół zarobki kobiet w Wielkiej Brytanii są niższe niż zarobki mężczyzn zajmujących takie same stanowiska.

<sup>23</sup> G. Willams, *Learning the Law*, wyd. 5, Londyn 1954, s. 173—174.

1959 r. nakładem Wydawnictwa Zachodniego ukazało się drugie poprawione i uzupełnione wydanie tejże pracy dra B. Wiewióry w języku angielskim *Polish-German Frontier. From the Standpoint of International Law*. Przedmowę do angielskiego wydania napisał prof. dr A. Klafkowski.

#### WYSTAWA PUBLIKACJI PRACOWNIKÓW NAUKI WSE W POZNANIU

W ramach uroczystej inauguracji roku akademickiego 1959/1960 otwarta została wystawa obrazująca dorobek piśmienniczy pracowników nauki b. Akademi Handlowej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu za okres piętnastolecia Polski Ludowej. Na wystawie zgromadzono ponad 700 publikacji 97 autorów, samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, czynnych w roku akademickim 1958/1959. Wyniki badań, opracowywane indywidualnie lub zespołowo, znalazły swe odbicie bądź w formie wydawnictw zwartych (156 tytułów), bądź też w formie artykułów w czasopismach lub rozpraw w wydawnictwach zbiorowych. Opracowania dotyczyły zarówno zagadnień teoretycznych i metodologicznych, jak też związanych z współczesną polityką gospodarczą.

Większość eksponatów ułożono w 14 działach, odpowiadających dyscyplinom reprezentowanym na uczelni. Układ ten pozwalał na zobrazowanie kierunków i tematyki prac naukowo-badawczych, uniemożliwił jednak skomasywanie w jednym dziale wszystkich publikacji tych autorów, którzy podejmowali prace z zakresu kilku dyscyplin. Liczby publikacji w poszczególnych działach były różne: z ekonomiki handlu zanotowano 101 tytułów, z ekonomii i polityki ekonomicznej — 53, z towaroznawstwa z chemią — 46, z finansów — 37, z prawa — 32, z rachunkowości — 32, ze statystyki — 31, z demografii — 26, z geografii — 26, z historii — 20, z ubezpieczeń — 14, z transportu — 8, z ekonomiki rolnictwa — 6 tytułów. Ponadto wyodrębniono 2 działy zagadnień: 1. prace z zakresu organizacji i metodyki nauki i nauczania (około 60 tytułów) oraz 2. opracowanie dotyczące współpracy z praktyką gospodarczą (około 30 tytułów).

O dużym wkładzie pracowników nauki nad popularyzacją nauki świadczy dział ponad 100 recenzji opublikowanych w czasopismach naukowych, jak również 15, przeważnie zespołowych, opracowań bibliograficznych i wypowiedzi charakteryzujących działalność niektórych placówek wydawniczych.

Opracowania pracowników uczelni znalazły się w 86 czasopismach i wydawnictwach seryjnych, w tym 10 wydawanych w Poznaniu. Najwięcej pozycji (84 wraz z recenzjami) zamieszczono w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym”, kwartalniku wydawanym od 1958 r. przez Wydział Prawa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza wspólnie z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Poznaniu. W czterech Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu z lat 1956—1957 opublikowano 39 rozprawy. A oto dalsze czasopisma, w których notujemy przeciętnie po 20 publikacji pracowników Wyższej Szkoły Ekonomicznej: „Życie Gospodarcze”, „Gospodarka Zbożowa”, „Handel Wewnętrzny”, „Przegląd Geograficzny”, „Przegląd Zachodni”, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, „Finanse”, „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego”. 63 tytuły skryptów, podręczników i przewodników metodycznych są wyrazem

troski pracowników nauki o ułatwienie pracy młodzieży studiującej. Zainteresowanie problematyką Ziem Zachodnich dokumentują 24 rozprawy, a zagadnienia Poznania i Wielkopolski były przedmiotem 29 opracowań.

W ostatnich trzech latach obserwujemy zwiększającą się aktywność młodszych pracowników nauki w pracach publikacyjnych. Rozpatrując liczbę publikacji w poszczególnych latach minionego piętnastolecia, stwierdzamy, że w latach 1945, 1951—1953 ruch publikacyjny był najsłabszy; wydano bowiem po 6—9 tytułów rocznie; w latach 1946—1950 oraz 1954—1955 opublikowano rocznie przeciętnie po 20—30 tytułów. Uruchomienie własnych organów publikacyjnych, jak Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu i kwartalnika — „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny”, stworzyło daleko większe możliwości publikowania wyników prac naukowo-badawczych pracowników uczelni.

W latach 1956 i 1957 notujemy po około 130 tytułów, a w 1958 r. — 168 pozycji; w minionych 9 miesiącach 1959 r. opublikowano 120 prac. Szczególnie dużą aktywność przejawia zorganizowane pod koniec 1958 r. seryjne wydawnictwo uczelniane pt.: „Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu”, które na przestrzeni jednego roku wydało 32 prace o łącznej liczbie 156 arkuszy w następujących seriach: 1. Prace monograficzne, 2. Podręczniki i skrypty, 3. Przewodniki metodyczne, 4. Różne. Podobnie i w wydawnictwach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Oddziały w Poznaniu i Bydgoszczy, oraz w „Rocznikach Rady Naukowo-Ekonomicznej” przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu spotykamy często rozprawy i opracowania pracowników uczelni. „Roczniki Akademii Handlowej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu” oraz „Księga Pamiątkowa z okazji 30-lecia Uczelni” zawierają materiały, obrazujące rozwój szkoły na odcinku dydaktycznym i naukowym.

Wystawę przygotowali mgr Aleksandra Zabielska i Zygmunt Baranowski przy współudziale innych pracowników Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

*Hanna Maciejewska*